Ner 38. Kraków 17 Lutego — Sroda. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
aństwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 15 lutego. *Hamb. Nachrichten* zamieszczają list z Flensburga z d. 14 b. m. wieczór, który donosi: Cały Szlezwik prócz Sundewittu i wyspy Alsen jest przez Duńczyków opuszczony. Wczoraj odstawiono do Gravenstein czterech szpiegów duńskich, między niemi byli pastorowie Maurycy Hansen i Rothe.

Kiel 14 lutego. Przed zatokami Kiel i Eckernförde widać prawie codziennie duńskie okręty wojenne. Z pewnością oczekują potwierdzenia nowo wybranych urzędników w księstwie szlezwickiem. Prusacy zajęli Friedrichsort.

Altona 14 lutego. Dziś przewieziono tędy wielu duńskich oficerów wziętych jeńcem.

Frankfurt 15 lutego. Komitet nieustający zjazdu deputowanych niemieckich postanowił wystosować pismo do stowarzyszenia szlezwicko-holsztyńskiego, protestując w niem w silnych wyrazach przeciw zwiększeniu wojsk austryacko-pruskich w księstwach, a szczególnie przeciw obsadzeniu głównych miejsc w Holsztynie przez wojsko pruskie.

Bukareszt 14go lutego. Książę Kuza bardzo jest niezadowolony z ustawy przez Izbę przyjętej względem urządzenia gwardyi narodowej i ma zamiar zmienić ministeryum, coby pociągnęło za sobą odroczenie lub rozwiązanie Izby.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 16 lutego.

Kwestya polska podniesioną znowu została w senacie francuskim z powodu petycyi żądającej uznania Polaków za stronę wojującą. Podamy w całości te rozprawy, oraz uwagi, które z ich powodu poczyniły prawie wszystkie dzienniki francuskie. Tu zaś przytoczymy tylko niektóre zarzuty postawione przez sprawozdawcę p. Stourma przeciw petycyi, a powtórzone przez pewne dzienniki. W ogóle tak p. Stourm, który mówił przeciw petycyi, jak baron Vincent, który popierał ją, okazywali wielką sympatyę i współczucie dla sprawy polskiej; pierwszy jednak, opierając się na prawie międzynarodowem i na przyjętych zwyczajach, odmawiał Polakom charakteru i uznania ich za stronę wojującą, o co już tak dawno, a dotąd niestety daremnie, upominała się Polska. Argumentacyę swoją opierał p. Stourm na tem, iż, aby posiadać warunki strony wojującej, trzeba mieć rząd *de facto*, miasto, gdzieby ten rząd zasiadał, wojsko i pewne przez się zajmowane terytoryum; wedle zaś p. Stourma Polacy nie posiadają żadnego z tych warunków. Lecz czyliż rządem *de facto* nie jest wszakże Rząd Narodowy? głównem bowiem znamieniem każdego rządu jest władza, a czyż w Polsce nie posiada jej ów Rząd Narodowy? czyż nie są dowodem wypadki całego ubiegłego roku i trwająca dziś z Moskwą walka, że władza jego jest rzeczywistą? Czyż nie najlepszym tego jest dowodem iż uznanym został jako rząd nie tylko w Polsce, ale także przez opinię publiczną w całej Europie, ba nawet, acz nieurzędownie jednak poufnie, przez same rządy? Gdy podniesioną została kwestya zawieszenia broni, tak rząd francuski jak szczególniej hr. Russell pytali się przedewszystkiem o zdanie Rządu Narodowego, gdy ten Rząd przesłał do swojego ajenta w Paryżu głośną programową depeszę z 15 sierpnia, *Monitor* ją powtórzył. — Następnie, aczkolwiek pan Stourm wraz z numerami styczniowemi *Dziennika Powszechnego* utrzymuje, iż nie wie, gdzie ten Rząd zasiada, znaleść on może stanowczą odpowiedź w numerach lutowych organu rządu rosyjskiego, iż zasiada on w Warszawie. Czyż Polska nie ma wojska? czy nie ma oddziałów powstańczych, które przecież swoim całorocznym oporem przeciw mocarstwu militarnemu pierwszego rzędu, zadziwiły i Europę i doświadczonych wojskowych? Czyż terytoryum całe wyjąwszy miast, nie jest w posiadaniu polskiem? wszak przecież już nieraz przekonano się, iż władza rosyjska nie sięga dalej jak bagnet moskiewskiego żołnierza, a tam gdzie niema tego żołnierza czyż terytoryum jest w posiadaniu rosyjskiem, gdy na nim pełnią wolę Rządu Narodowego a nie rządu rosyjskiego?. Przez złudzenie więc jedynie albo przez złą wolę p. Stourm odmawia Polakom charakteru strony wojującej nabytego *de facto* tylu ofiarami, tak wielką wytrwałością i nieprzezwyciężonym oporem pomimo niesłychanie trudnych okoliczności, w których walka się toczy. Kończąc p. Stourm utrzymywał, iż uznanie nie przyniosłoby Polsce żadnych korzyści, gdyżby zmusiło Francyę do ścisłej neutralności. Trudno dostrzedz, dla czegoby uznanie Polaków za stronę wojującą miało wstrzymać Francyę od czynnego poparcia sprawy polskiej, jeżeli tego wymaga jej honor i interes, lecz wiemy, że nie uznając ich za stronę wojującą przestaje być neutralną, a to nie na korzyść Polski, i zdaje się upoważniać Rosyę, jak już to nieraz było powiedzianem, do owego barbarzyńskiego dzikiego obchodzenia się z walczcąymi Polakami, i staje nieco w sprzeczności z wyrazami cesarskiemi, które uznały, iż Polacy przedstawiają prawa zapisane w historyi i traktatach. Słowem uznanie nie przesądza kwestyi politycznej, a byłoby tylko zadośćuczynieniem sprawiedliwości i prawdzie.

Senat przeszedł do porządku dziennego nie uwzględniając petycyi.

Doszła nas dziś wiadomość, za którą jednak bynajmniej nie ręczymy, iż jenerał Bosak miał odnieść 14go t. m. zwycięztwo nad znacznemi siłami moskiewskiemi pod Cisowem. Powtarzamy jednak, iż wiadomość ta wymaga potwierdzenia i że podajemy ją jako pogłoskę. Tyle tylko z pewnością wiadomo, iż w samej rzeczy jenerał Bosak znajdował się w tych dniach w okolicy Cisowa.

Cały Szlezwik jest w rękach wojsk sprzymierzonych, oprócz silnej pozycyi na wschodnim brzegu, na półwyspie Sundewitt i sąsiedniej wyspie Alsen. Już od wczoraj głoszono, że się na Sundewitt pod samemi okopami dyppelskiemi rozpoczęła walka, wszelako telegramy donoszą tylko o drobnych utarczkach rekonesansowych. Oświadczenie ministra Monrada, odezwa kopenhagskiej Izby deputowanych do wojska i odezwa w zmienionem wydaniu króla Chrystyana datowana z Sonderburga, nie jak pierwsza odezwa w dniu 6 bm., lecz w dniu 8, a tchnąca wojennym duchem, nie tak jak tamta duchem zwątpienia, przekonywają, że wszystkie na teraz militarne nadzieje Danii opierają się na trzymaniu się w okopach dyppelskich i na Alsen. Na ten jeden przeto punkt skoncentrują się działania wojsk sprzymierzonych, i lada dzień może donieść telegram o przypuszczeniu szturmu do tej ostatniej w Szlezwiku warowni. Liczba i sztuka wojenna zapewne są po stronie wojsk sprzymierzonych; ale jeżeli Duńczycy będą mogli użyć należycie pomocy floty swojej w ciasnym Alsundzie, zdobycie wałów dyppelskich nie będzie łatwem zadaniem. Dotychczas marynarka wojenna austryacka nie wzięła udziału w tej wojnie, a z floty niemieckiej przez Annibala Fischera sprzedanej na licytacyi przed laty kilkunastu, została tylko flaga w przechowaniu u pewnego urzędnika Bundestagu; flota zaś pruska parę tylko lichych posiada statków. Tak więc jedna tylko Austrya mogłaby się odważyć na morze, wszakże nie odpowiada siłą marynarce duńskiej. Okręty duńskie krążą u zatok holsztyńskich i szlezwickich, a zapewne nie pozostaną nieczynnemi podczas ataku na Dyppel.

Ponieważ już znikły dotychczasowe powody, które stawiała polityka austryacko-pruska względem formy zajęcia Szlezwiku tytułem zastawu, gdyż Dania opiera się siłą temu zastawowi, przeto względy strategiczne nakażą może wojskom związkowym zrobić dywersyę do Jutlandyi, a mianowicie kusić się o twierdzę Fridericię, a to, aby zmusić Duńczyków do rozdzielenia sił swoich.

Lubo dzienniki donoszą z Kopenhagi o objawach skandynawizmu w tej stolicy, i że gabinet Monrad-Quaade nie utrzyma się, a miejsce jego zająć może Plong, wydawca dziennika *Faedrelandet*, wszelako nic dotąd nie okazało się, coby o ścisłości rodowych sympatyj duńsko-szwedzkich wnosić dozwalało. Przynajmniej nie słychać, aby napływali ochotnicy z Szwecyi, a gabinet sztokolmski, jeśli na prawdę ma widoki na Danię, nie będzie pewnie wspierał króla Chrystyana, gdyż właśnie upadek jego mógłby dopiero utorować drogę skandynawskim planom króla Karola XV.

Dyplomatyczna strona kwestyi duńsko-niemieckiej nie posunęła się ani na krok jeden dalej ku rozwiązaniu, a przynajmniej żaden nowy krok nie jest widoczny. Dania w nocie swej z dnia 11go b. m. zażądała podobno pomocy zbrojnej państw podpisanych na protokóle z r. 1852, a to nie dla tego, aby się tej pomocy spodziewała, lecz aby skłonić rzeczone gabinety do oświadczenia się względem prawomocności traktatu londyńskiego. Jak ta nota przyjętą została przez każdego z kontrahentów, to zależy głównie od warunków, jakieby postawiła Francya, gdyby zbliżenie się obu państw zachodnich miało być stanowcze. Z dzienników jednak paryskich poznać, iż inaczej one poglądają na kwestyę księstw, niż przed parą tygodniami, gdy traktowały ją na podstawie narodowości.

Ll oyd wiedeński otrzymał z Paryża wiadomość, że posłowie austryacki i pruski oświadczyli ministrowi Drouyn de Lhuys, że rządy ich w razie nawet zajęcia Szlezwiku, trzymać się będą podstawy traktatu londyńskiego. Co się tyczy usposobienia panującego w Paryżu, zapewnia ten korespondent, że nie jest ono tak dalece przychylnem Danii, jak mniemają; lecz owszem unia skandynawska jest hasłem wszystkich „cesarskich.“ Spodziewają się tam przybycia adjutanta króla szwedzkiego i brata byłego ministra duńskiego Halla.

Mowa Cesarza Jmci przy zamknięciu Rady państwa, przyniesiona nam wczoraj telegrafem a poniżej w całości powtórzona, jedną głównie a nawet wyłącznie stronę polityki wskazuje, a jest nią wojna obecna z Danią. Ogólne dotknięcie wewnętrznych stosunków ustawodawczych, finansowych lub ekonomicznych podrzędne w tej mowie zajmowało miejsce; a lubo podniesionem wielce zostało wejście deputowanych siedmiogrodzkich do Rady państwa, to ani dalszy program co do stosunku krajów korony węgierskiej nie został przez to wskazany, ani też przez zbliżenie z tą wzmianką obchodu przyłączenia Tyrolu do Austryi, inne jakie nadanem było znaczenie, jak podniesienie idei jedności państwa. Dobitniejszy jeszcze wyraz znalazła ta idea w obec sprawy księstw zaelbiańskich, gdzie niejako położony został nacisk na niemieckość Austryi.

Sprawa księstw rzeczonych przedewszystkiem zapełnia polityczną treść mowy tronowej. Oprócz jednak wyraźnego nacechowania związków przyjaźni z Prusami, jedno tylko w ustępach tyczących się tej sprawy uderza, to jest, że stan jej chwilowo i faktycznie tylko jest przedstawiony a nie zasadniczo. Nie zostało też wyświeconem stanowisko Austryi i Prus do księstw ani do większości Związku niemieckiego, i z mowy tej nie poweźmie się żadnego przeświadczenia o tem co księstwa czekać może, prócz tego jednego, że oba te kraje do dawnego prowincyonalnego stosunku względem Danii nie wrócą.

Ta że tak powiemy, wstrzemięźliwość czy oględność polityczna odpowiada chwilowemu położeniu. W połowie rozpoczętej kampanii nie chce sobie rząd cesarski nakreślać granic dalszego działania lub też jakiemkolwiek słowem wiązać się w obec dyplomacyi europejskiej. Aby pominąć zupełnem milczeniem stosunki Austryi do obcych rządów i uniknąć oznaczenia stopnia przyjaźni czyto dla Rosyi czy dla Francyi — a w obec sprawy duńskiej jeszcze trudniej było powiedzieć coś wyraźnego o Anglii — mowa tronowa zamknęła się w niemieckiem, niby ściślejszem kółku, wszystkie uczucia tylko dla Prus zachowując.

Ogólnem znamieniem tej mowy jest nieoznaczenie stanowiska Austryi względem państw zagranicznych i w obec kwestyj europejskich, a pod temi względami jest ona tłumaczem istotnego niejasnego dotąd położenia europejskiego.

Mowa ta całą formą swoją i układem swym zbliża się do zwykle w systemie reprezentacyjnym przyjętych; a że nie pomija spraw zewnętrznych i ogólnej polityki tyczących się, to ją odróżnia od dawniejszych mów cesarskich i przypomina, na cośmy już zwracali uwagę, jak powoli formy parlamentarne zaczynają się ustalać; bo kiedy minister spraw zagranicznych dawniej chociaż zapytany nierad się tłumaczył z polityki zewnętrznej, dziś przez usta Monarchy wygłaszając odprawę sejmową, taki jej nadaje układ, postać i porządek, jakby system reprezentacyjny był w Austryi od wieku zagnieżdżony, a organizm państwa ustalony.

O sejmach też nie było ani słówka w mowie cesarskiej; nie, aby sejmów już miało nie być, lecz że przypomnienie to byłoby nadało tej mowie właściwą, że tak powiemy, barwę państwa zbiorowego.

Forma zaś tej mowy pozwala nam właśnie mówić o niej, bo jeżeli nosi ona tak wyraźną na sobie cechę parlamentaryzmu nowoczesnego, to i w tem nie odstępuje od niego, że jest widocznie aktem doradzców korony, a nie indywidualnym myśli cesarskiej tłumaczem.

Mowa tronowa JCMości z powodu zamknięcia kadencyi Rady państwa, której treść podaliśmy w telegramie w ostatnim numerze *Chwili* umieszczonym, w całej osnowie brzmi jak następuje:

„Szanowni członkowie Mojej Rady państwa!

W czasach pełnych znaczenia, w których zamyka się Wasza wtóra kadencya, tem wyższą czuję potrzebę, zanim się rozejdziecie ujrzeć około siebie zgromadzonych Was Arcyksiążęta, książęta Mojego domu najwielebniejsi, dostojni i szanowni panowie obu Izb Rady państwa.

Szczególniejszego doznaję zadowolenia widząc w gronie Waszem powołanych przeze Mnie i wybranych zastępców Mego W. księstwa Siedmiogrodu.

Jeszcze nie była przebrzmiała radość uroczystości, którą obchodził kraj będący silną twierdzą na zachodniej granicy Mojego państwa, swe przed 500 lat dokonane połączenie z koroną austryacką, kiedy od granicy wschodniej Wy, panowie posłowie Siedmiogrodu z radosną ufnością weszliście na drogę owej wspólnej czynności, która nowym codzień wzmacniającym się węzłem otacza moje ludy.

Z prawdziwem zadowoleniem powitałem te zjawiska, w których poznałem wyraz zbawczej zgody z Moimi zamiarami i rękojmią szczęśliwej przyszłości.

Podczas kiedy w ogóle położenie państwa, postępy jego duchowego i materyalnego rozwoju i podczas ubiegłej kadencyi nastręczały sposobność do pocieszających spostrzeżeń, serdecznym smutkiem napełniać Mnie musiało przykre położenie, w jakiem znalazły się niektóre części królestwa węgierskiego w skutek nieurodzajów.

W braterskiem współczuciu pamiętając o ciężko dotkniętych, popieraliście panowie usiłowania Mojego rządu w niesieniu im według sił pomocy.

Doznałem pocieszającej nadziei widząc, że owym utrapieniom skuteczną podano pomoc.

Zamknięta dopiero co kadencya, chociaż nie obfituje w dokonane czyny ustawodawcze, przecież bezowocną nazwaną być nie może.

Niektóre postanowienia prawne wyszłe z Waszych obrad, a dla wewnętrznego państwowego organizmu i przeprowadzenia uznanych rządowych zasad ważne, otrzymały już Moją sankcyę.

Wschodnia Galicya i Bukowina widzą się z Mojem zadowoleniem bliższemi spełnienia się ich życzeń pod względem kolei żelaznej przerzynającej ich kraje. Projekt równe uwzględnienie Mojego W. Księstwa Siedmiogrodu na celu mający, z żalem moim nie osiągnął spodziewanego załatwienia. Wszelako jest Moją wolą, a rząd Mój troskliwą zwróci na to baczność, aby linia kolei żelaznej, którą uważam za nader korzystną dla Siedmiogrodu a zarazem ważną dla państwa, co rychło przyszła w wykonanie.

Kilka innych przedstawień przez rząd Mój Wam uczynionych, tudzież wnioski wyszłe z Waszej inicyatywy, wzięte były pod tak gruntowne ocenienie, że przy nowem rozpoczęciu obrad na najbliższej kadencyi dostarczą ważnych prac przygotowawczych.

W najwydatniejszy sposób poświęciliście swą czynność uporządkowaniu gospodarstwa skarbowego.

Przez ustalenie budżetu Mojego rządu za pomocą ustawy finansowej przez obie Izby Rady państwa ułożonej, zabezpieczona została konstytucyjna podstawa gospodarstwa skarbowego w bieżącym 14-miesięcznym okresie administracyjnym.

W skutek Waszego przyzwolenia na dalsze pobieranie podwyższonych zeszłorocznych podatków i opłat, tudzież na stósowne użycie publicznego kredytu, stało się możliwem uzupełnienie pokrycia wydatków publicznych nadzwyczajnych, których wymaga teraźniejszy rok skarbowy.

Chociaż przedłożony Wam przez Mój rząd projekt reformy stałego opodatkowania z powodu objętości tej gałęzi ustawodawstwa nie mógł być wzięty pod obrady obu Izb Rady państwa w ubiegłej kadencyi, przecież przez udzielenie projektów ustaw i ich uzasadnienia ułatwiono dokładniejsze zapoznanie się z propozycyami i systemem, na którym się opierają a tem samem uczyniono i główne przygotowania do skutecznego rozwiązania tego zarówno wielkiego jak i pilnego zadania reformy podatkowej na najbliższej kadencyi.

Obfite w następstwa wypadki najnowszych czasów zwracają uwagę naszą od wewnętrznych stosunków Austryi na jej zewnętrzne położenie.

Część literacko-artystyczna.

OBRAZKI z BIAŁORUSI.

(Dokończenie).

Od miesiąca wyjazd mój był ułożony, i przez cały ten czas staczałem ze sobą wewnętrzną walkę, która mię kosztowała wiele zdrowia; niepodobna mi bowiem było pomyśleć o opuszczeniu tej szanownej rodziny, pośród której przez dwa lata używałam najczulszych dowodów zażyłości, a nawet przyjaźni. A jednakże silniejsze obowiązki powoływały mię do Francyi. Wypadki szły olbrzymim krokiem; każdy dzień porywał nowe ofiary; rodzina moja dowiadując się przez dzienniki o wszystkich tych okropnościach, o jakich nieśmiałam jej pisać, trwożyła się o mnie, i coraz usilniejszem naleganiami domagała się o najprędszy mój powrót z tego piekła. Nie było więc możności zwlekać dłużej.

Wyjazd mój naznaczony był na godzinę dziewiątą.

O ósmej wychowanki moje z innemi osobami odprowadziły mię do mieszkania panny G... z którą miałam odjechać.

Godzina upłynęła na uścikach i płaczach żegnających mię dziatek.

Najstarsza, Wanda, najbardziej przywiązana do mnie, rzuciła się na szyję, i ściskając z całej siły, mówiła na pół ze łzami:

„O droga pani! jeżeli kochasz mego tatę, powiedz Francuzom, żeby go przyszli uwolnić!...“

Odpowiedziałam łkaniem i wyrwałam się z objęć ukochanego dziecka.

Głos tej dwónastoletniej dziewczynki, był dla mnie głosem całej Polski; tak samo jak nieszczęście tej jednej rodziny było obrazem niedoli całego narodu.

Wsiadłyśmy nakoniec do dyliżansu, i bez wielkich przygód w podróży, stanęłyśmy o czwartej zrana w Orszy, małej mieścinie, pamiętnej niedawnem rozbiciem powstańców. Rzeka, przez którą przeprawiłyśmy się na promie, pochłonęła była mnóstwo walecznej młodzieży.

Blisko dwóch godzin zabawiszy na stacyi pocztowej w Orszy, ruszyliśmy do Witebska, również pamiętnego w powstańczej wojnie.

Właśnie, kiedy w tem ostatniem miejscu przeprzęgano konie, postrzegam nadjeżdżającą dorożkę, a w niej twarz jakiejś znajomej mi pani, która, ujrzawszy mię, wyskoczyła z powozu, i niezważając na uwagi konduktora broniącego jej przystępu, wskoczyła do dyliżansu, zapuściła firanki, i rzuciła się nam na szyję.

— Odjeżdżacie do Francyi? — rzekła w największem wzruszeniu — opuszczacie tę ziemię nieszczęsną! Dziękujcie Bogu, że was ztąd wyprowadza!...

Tu dopiero przypomniałam sobie, że to była pani K., mieszkająca w Witebsku, a znana z gorącego patryotyzmu — przed dwoma laty, będąc w Warszawie, miałam przyjemność spotykać ją często w towarzystwach. Ona to, dowiedziawszy się odemnie, że jadę wprost do Paryża, dała mi niektóre polecenia tyczące się sprawy narodowej, a mianowicie, że położenie Litwy wymaga jak najrychlejszego ratunku, inaczej bowiem systemat wytępienia zamieni ten kraj w pustynię.

W ciągu tej rozmowy dyliżans zrobił najmniej półmili; nareszcie pani K... zawoławszy konduktora kazała sobie drzwiczki otworzyć, a pożegnawszy się z nami najczulej, wsiadla do idącej doróżki i nawróciła do miasta...

Scena ta wzruszyła nas tak mocno, że nieprędko mogłyśmy udzielić sobie wzajemnych wrażeń, jakie na nas zrobiła. Widok tej pani wydał się nam cudem; znając jej egzaltowany patryotyzm, byłyśmy pewne, że już dawno wywieziono ją na Sybir. Tymczasem uszła dotąd prześladowań, i z każdej sposobności korzysta, aby swą czynność rozwijać.

Dyliżans nasz ujechał już kawał drogi, gdy jakiś człowiek, lecący za nami cwałem, krzyknął na konduktora, żeby się zatrzymał.

Tu nastąpiła rozmowa między nimi, która nas nie pomału zaczęła trwożyć.

Towarzyszka moja panna G. rozumiała dobrze po rosyjsku. Spojrzawszy na nią, spostrzegłam, że zbladła.

— Co to jest? zapytałam po cichu.

— Pani K., jak się pokazuje, skompromitowała nas mimowolnie; zapewne zatrzymują nas i będą rewidować.

Nie pozostało nic innego jak ratować się wybiegiem.

— Napisz pani — rzekłam do panny G. — jakie bądź nazwisko kobiety w swoim pularesie, włóż 25 rubli w papier, i przywołaj tego policyanta.

— Rozumiem.

— Proszę pana — zawołała moja towarzyszka — niesłusznie się gniewasz na konduktora, bo jeżeli pani K. wsiadła do dyliżansu, to miała pilny interes do mnie. Oto jest 25 rubli, która kazała mi oddać w Paryżu podług adresu, a przytem miała się zemną ułożyć o mieszkanie, jakie zajmowałam w jej domu.

Policyant zdawał się być zadowolniony tem tłomaczeniem, i pomówiwszy jeszcze po cichu z konduktorem, oddalił się. Być może, że mu polecił, aby nas przetrząśnięto, gdy staniemy w Ostrowie. Myśl ta niepokoiła nas tak dalece, żeśmy w drobne kawałki podarły różne listy, jakiemi nas obciążono.

Tak tedy po dwóch dobach spędzonych w dyliżansie, przybyłyśmy do Ostrowa, niedoznawszy nigdzie innej nieprzyjemności. W Ostrowie była stacya kolej żelaznej, i odtąd dopiero zaczynała się prawdziwa podróż europejska.

Konduktor pożegnał się z nami; a niedoświadczywszy żadnej nieprzyjemności z jego powodu, miałyśmy sobie za obowiązek wynagrodzić go sowicie.

Po wygodnym noclegu na stacyi pocztowej w Ostrowie, udałyśmy się nazajutrz o ósmej godzinie na dworzec kolej odległy o pół mili.

Ujrzawszy parę lokomotywy, usłyszawszy gwizd jej i inne odgłosy cywilizacyi kolejowej, której byłam przez dwa lata pozbawioną, niemogłam pohamować w sobie miłego wrażenia; bo chociaż jeszcze byłyśmy na ziemi podległej strogiemu panowaniu Rosyi, jednakowoż jaśniej zaświeciła nam nadzieja powrotu do szczęśliwszej ojczyzny!..

W drodze do Wilna na jednej z licznych stacyj, wszedł do naszego wagonu jakiś mężczyzna sześćdziesięcioletni; ozdobiony rosyjskiemi orderami klas wyższych, i jeneralskiemi szlifami. Zdawał się być cierpiącym; źle mówił po francusku, lecz za to przesadzał się dla nas w grzecznościach.

Podejrzywając tajemniczość tej figury, zachowywałyśmy największą ostrożność w mówieniu, a raczej milczałyśmy zacięcie. On zaś jakby odgadywał, że jedziemy do Francyi, zaczął nas tragapić nic nieznaczącemi pytaniami, na które przyzwoitość nakazywała odpowiedzieć.

— Panie zapewne francuski?

— Tak jest.

— Piękny to kraj ta Francya!

— Musisz ją pan znać, kiedy tak chwalisz?

— O nie; znam tylko z reputacyi...

— To niedość; aby sądzić o Francyi, trzeba w niej być.

— Przyznaję; lecz i powszechna opinia ma swoją wymowę; a opinia wynosi Francyę pod niebiosa.

— Sliska to rzecz gruntować osobiste zdanie na odgłosie publicznym — odrzekłam z uśmiechem.

— A więc pani zaprzeczasz temu co o Francyi mówią?

— Bynajmniej; ale mniemam, że każdy kraj ma swoje osobliwości...

Żywiąc życzenie zupełnego poświęcenia się staraniu o nieprzerwany rozwój kwitnącej pomyślności mego państwa, niczego nie zaniedbałem, aby zachować monarchii dobro pokoju w epoce wewnętrznego przekształcenia w dwójnasób drogie.

Przeznaczeniem jest Austryi, aby silną była przeciw wszelkiej możliwej zaczepce, lecz w radzie narodów, aby zabierała głos pokojowy.

Przyjacielski charakter stosunków Mojego rządu do wielkich mocarstw europejskich, na moje uspokojenie zupełnie odpowiada temu usposobieniu.

Od wielu lat grożące przesilenie w stosunkach Niemiec i Danii tymczasem wybuchło, a pomimo najbardziej pojednawczych wpływów Mojego rządu urosło aż do wojennych wypadków.

Jako monarcha niemiecki stósownie do uchwał Związku wziąłem udział w militarnych krokach, które się stały potrzebnymi do przeprowadzenia związkowej egzekucyi w Holsztynie, a w porozumieniu z królem pruskim poczytałem za rzecz potrzebną wziąć w posiadanie Szlezwik jako zakład wypełnienia zobowiązań przez Danią przyjętych w obec niemieckich mocarstw, ale jak najuporczywiej poniewieranych.

Wyborne dowództwo i bohatyrska waleczność sprzymierzonej armii szlezwicko-holsztyńskiej wywalczyły prawu i honorowi Austryi, Prus i całych Niemiec prędkie i świetne zadośćuczynienie.

Z radością spoglądam na zaszczytne powodzenie wspólnego Mego działania z Moim sprzymierzeńcem Królem pruskim, powodzenie nie tyczące się celów ambicyi i zaborów lecz celu sprawiedliwości, ktory zna Europa.

Mam niepłonną nadzieję, że powodzenie to zabezpieczy krajom w prawach swych długo krzywdzonym, dla których w związku z Prusami je zdobyliśmy, szczęśliwą przyszłość, nie narażając na niebezpieczeństwo pokoju świata i naszej drogiej ojczyzny w rozleglejszych rozmiarach.

Otoczony reprezentacyą Mojego państwa, podwójnie cieszę się w tej uroczystej chwili ze szczęścia, jakiem Niebo pobłogosławiło orężowi austryackiemu, ze zwycięstw świetnych, do których poprowadziło jej chorągwie.

Wiem bowiem, że zespolone w uczuciu radości, zespolone w uznaniu walecznych, którzy za honòr nasz krew przelewali, zespolone wszędzie tam, gdzie chodzi o chwałę Austryi, są ze Mną moje wierne ludy.

W słowach pełnych zapału daliście przez usta Wasze świadectwo tej jedności przed światem. Na nią spoglądajmy z zaufaniem i słuszną dumą, ją pielęgnujmy jako drogi klejnot, gdyż w niej spoczywa niewzruszona potęga.

Szanowni członkowie Mojej Rady państwa! Z świadomością patryotycznego spełnienia obowiązku, które z wdzięcznością uznaję, powrócicie do krajów rodzinnych.

Austrya dowiodła, że w odmłodniałej swej postaci zachowała dawnego dobrego ducha, i że na nowe swobodne drogi swego publicznego życia wzięła ze sobą dziedzictwo swej siły i chwały.

Łaska Moja niech Wam towarzyszy; strzegąc i błogosławiąc oby ręka Niebios jak dotąd, czuwała nad Wami, nad państwem i narodami!"

KORESPONDENCYA CHWILI.

Warszawa 14 lutego.

Gdyby Warszawa jeszcze mogła okryć się żałobą, tobym powiedział, że się nią okryła po śmierci Jankowskiego; ale cóż znaczy nowa choć głęboka rana przy tylu innych, któremi Ojczyzna broczy? cóż znaczy jeden nowy grobowiec męczennika na smętarzu przepełnionym grobami? Zwiększyć naszej pogardy dla morderców niemoże, bo ta już oddawna doszła ostatecznych granic, nowej przepaści nie otwiera między nami a Moskwą, bo już nas zewsząd przepaść odgradza; jeżeli jest jakie nowe uczucie, to chyba ów głęboki smutek i obrzydzenie, jakiego się doznaje zawsze na widok takiego ogromnego skażenia, szatańskiej przewrotności natury ludzkiej.

Jankowski walczył rok z Moskalami; przeszło czterdzieści potyczek stoczył z liczną i dobrze uzbrojoną armią; walczył za Ojczyznę, walczył szlachetnie i z poświęceniem; stał się bohaterem ludowym; zapisał swoje imię w kartach historyi między najpiękniejszemi imionami; nieprzyjaciele, najezdnicy pojmawszy go, zabili męczeńską śmiercią. To jeszcze nic: to dowodzi tylko dzikiego okrucieństwa, obyczajów srogich z natury rozsrożałych jeszcze długą i upartą walką, gniewem, jaki czuje każdy ciemiężca ku nieuciemiężonemu, każdy niesprawiedliwy ku pokrzywdzonemu; ale inne okoliczności towarzyszące temu morderstwu oburzają naturę ludzką, stawiają ów przerażający widok zepsucia człowieka-niewolnika, wzbudzają obrzydzenie.

Rzecz dzieje się w epoce balów i adresów, które same w sobie są czemś daleko haniebniejszem dla Moskwy, niż mordowanie jeńców wojennych, a połączone z sobą te dwa wypadki są zaiste ideałami podłości. Gdyby się sami bawili wesoło, opiwszy się krwi i łez, jeszczeby nie zeszli z tego stanowiska dzikich, bezdusznych okrutników; ale im o zabawę swoją nie idzie; wszystkie siły natężają, za główny cel sobie biorą ściągać ludność polską na te saturnalie, nie zaniedbując żadnego środka otumanienia i przymusu, aby zmusić do tych sprośnych uczt; wespół z sobą każą pić krew męczenników, myśląc, że tym sposobem zrzucą na nas połowę odpowiedzialności, połowę przekleństwa, jakie spada na ich głowę!

A w dali, jako chór otaczający bohaterów tej okropnej trajedyi, odzywają się toasty i telegrafem przesyłane podziękowania moskiewskich klubów, szlachty, profesorów, kupców. Jakby wycia szakali dochodzą ich okrzyki, podczas gdy tu hijeny pastwią się nad trupami. Berg, niemiec, w odpowiedzi dziękczynnej przypomina szlachcie Niższego Nowogrodu Minina i Pożarskiego, którzy wspólną ojczyznę oswobodzili *od band polskich*, których on bierze za wzory; nie wstrzymała go w tem przytoczeniu prosta uwaga, że nawet stając na stanowisku czysto-moskiewskiem, jeżeli on w Polsce wypełnia misyę przywrócenia posłuszeństwa ku *zakonnemu*, prawemu monarsze, to w owym czasie tak nazwane przez niego *bandy polskie* miały tę samą misyę bronienia cara Władysława Zygmuntowicza, a Minin i Pożarski byli bandytami. Jeżeli zaś uważa Minina i Pożarskiego za bohaterów, obrońców ojczyzny, to sam siebie nazywa dowódzcą band, stawia się w stanowisku odpowiedniem nazwaniu, jakiego użył na zbrojne oddziały polskie na początku siedemnastego wieku, napełniające carstwo moskiewskie. Z naszego stanowiska i ze stanowiska cywilizacyj europejskich możnaby tu bardzo wiele znaczących różnic wykazać, ale nie jest moim obowiązkiem pisać traktat historyczny; ograniczam się tą krótką uwagą ze stanowiska moskiewskiego. Widocznie dowódzca moskiewskich band w Polsce nie jest szczęśliwy w przytoczeniach historycznych.

Okrucieństwem i przewrotnością równy Murawiewowi, nie dorównywa mu w inwencyi; jest jego prostym naśladowcą. Zresztą inwencya pochodzi z Petersburga, ztamtąd przychodzą rozporządzenia najbardziej drobiazgowe. Ukaz o przyjmowaniu powstańców wracających do domów jest tylko powtórzeniem podobnego rozporządzenia Murawiewa; kto nie stanie się denuncyantem, nie znajdzie miru u Moskali, choćby chciał szczerze zaprzestać walki. Ponieważ w ogóle nikt z oddziałów nie wraca i nie prosi o przebaczenie, to właściwą myślą tego rozporządzenia jest, dać naczelnikom wojennym prawo dyktatorskie nad mieszkańcami, dać im łatwy środek prześladowania tych, którzy im się nie podobają, poszukiwania, przetrząsania, wiązania protokółami, poręczeniami, słowem wygniatania pieniędzy i unižeń na wszelki sposób. W miarę jak będą liczne nasze oddziały w której okolicy, Moskwa nie będzie mogła zastósowywać tego środka, gdzie oddziały ustąpią, zacznie gospodarować po swojemu. Do niej dołączają się w takim razie żywioły nieprzychylne Polsce, ośmielone protekcyą najezdników. Tak np. z Kutnowskiego donoszą, iż w wiosce niedaleko tego miasta, niejaki p. Pfeide, były oficer wojsk pruskich, osiedlony w tamtej okolicy, właściciel dwóch majątków, do tego czasu siedział cicho w kącie trzymając się neutralnie, ale od niejakiego czasu zaczął jawnie występować jako stronnik moskiewski, podburzać włościan i straszyć ich potęgą moskiewską. Przybyło do niego dwóch powstańców; tych kazał związać i odstawić do Kutna, następnie obawiając się kary wyprosił sobie u Moskali rewolwer do obrony; a gdy przybyło do niego w nocy kilku powstańców, aby wymierzyć na nim karę za tak jawne łotrostwa, położył dwóch trupem z rewolweru; inni sądząc, że ma straż z Moskali złożoną, cofnęli się, i tak nikczemnik ten pozostał nieukarany.

Adresów niewolniczych i bezsensowych od narodu walczącego wytrwale za wolność, jeszcze Moskwie mało. Rada administracyjna wygotowała już projekt jakiejś „deklaracyi", i wkrótce wszystkie władze otrzymają instrukcyą, aby od każdego mieszkańca kraju urzędownie żądać podpisu na tę deklaracyę i ponowienia przysięgi; odmawiający pociągani będą do odpowiedzialności. Wszystko to jednak w niczem nie zmieni stanu rzeczy; narody nie uspakajają się wyciskaniem od nich przymuszonej przysięgi. Aby uspokoić kraj, trzeba go postawić w warunkach życia, a Moskwa umie tylko mordować i łupić: wyczerpie wszystkie formalności możliwe, wszystkie gwałty, zniszczy, złupi, zabije, to można uwierzyć, ale aby stworzyła jakiś byt kraju, jakieś życie choćby pod jarzmem w to wierzyć nie można, bo Moskwa tylko silna w destrukcyi. Kompletuje te środki pozornego uśmierzenia projekt wysłania do Petersburga kilku nikczemników w deputacyi, z adresem do cara. H. Kołłątaja i Gurowskiego, którzy jedni z pierwszych podpisali adres, wymieniają głośno po Warszawie jako kandydatów do tej podłej misyi. Nareszcie, aby agitacya policyjno-poprawczych balów nie ustawała, Berg szykuje teatra amatorskie, do których zamierza ciągnąć Polaków. Teatr amatorski! przedstawienia dramatyczne w zamku, obok przedstawień na stoku cytadeli, w jaskiniach komisyj śledczych, na dworcu kolei pragskiej przy odjeździe deportowanych, i na polach bitwy z nieustannie się tworzącemi oddziałami powstańców, wszak to pomysł jenialny? Pobratymcy nasi, współplemienny nam lud coraz ciaśniej zaciąga węzły jedności braterskiej i na stoku cytadeli i w balach zamkowych i w toastach dalekiej północy i w odpowiedziach na nie. Niech się cieszą inni Słowianie nadzieją podobnego szczęścia; można ich upewnić, że car i o nich myśli, tylko nie ma czasu, bo zajęty jest teraz naszem uszczęśliwieniem.

Berlin 14 stycznia.

√ Zawsze jeszcze panuje pewna ciemność w polityce dwóch naczelnych mocarstw niemieckich ze względu na istotny cel obsadzenia księstwa szleswickiego. Niektóre kroki zdradzają wyraźnie zamiar oderwania tego księstwa od Danii, drugie okazują niemniej widocznie, że mocarstwom sprzymierzonym nie chodzi rzeczywiście o nic więcej, jak przez wzięcie go w zastaw zmusić Danią do zadośćuczynienia ich żądaniom. Ta dwuznaczność postępowania nie potrzebuje być koniecznie wygłaszaną za fałszywość i przeniewierstwo, jak to ministrowie angielscy i większa część prasy londyńskiej czynią, przywykli do odbierania podobnych zarzutów od wszystkich państw i ludów globu ziemskiego. Dwuznaczność ta jest prostym skutkiem i prawie nieuniknionem następstwem podwójnego politycznego charakteru mocarstw sprzymierzonych. Jako państwa Związku niemieckiego pragnęłyby ile możności uczynić zadość życzeniom i domaganiom się narodowym, odzywającym się z rzadką jednomyślnością i w centralnej związkowej władzy, i w rządowych organach państw pośrednich, i w całym ludzie niemieckim; jako mocarstwa europejskie muszą chcąc niechcąc uwzględniać, choćby dla pozoru, stosunki i interesa ogólnej polityki. W Holsztynie są z Bundestagiem, w Szleswiku z mocarstwami europejskiemi, w mniejszej większej i sprzeczności i zgodzie. Jest to niemałe zadanie, chcieć bez potrącenia o przeszkody i bez narażenia się jednej lub drugiej stronie, biedz do jakiegoś nieoznaczonego celu dwoma co krok krzyżującemi się i niekiedy zupełnie sobie przeciwnemi kierunkami: tu nową zasadę narodowości, wolności i równouprawnienia, tam przestarzałą doktrynę terytoryalnej, państwowej, mechanicznej równowagi. Lord Palmerston powiedział, że to „bezużyteczna" wojna, którą mocarstwa niemieckie przeciwko Danii prowadzą. Jeżeli mocarstwa te chcą zadać kłam temu orzeczeniu ministra angielskiego, mogą to jedynie osiągnąć, idąc kierunkiem zasady narodowości. Czy będą miały śmiałość takową?

Nie zanosi się na to. Proklamacye główno-komenderującego jenerała Wrangła i odezwa komisarza pruskiego barona Zedlitza wskazują dobitniej niż wszystkie inne, że nie zasada narodowości kieruje polityką mocarstw sprzymierzonych w Szleswiku, a być może, że i w Holsztynie. Powyższe akta urzędowe sprawiły najgorsze wrażenie w księstwach i w Niemczech. Posłuchajmy tylko, co o nich pisze urzędowa *Gazeta weimarska*. Wiadomo, że powyższemi odezwami wszyscy urzędnicy szleswiccy, czy to duńskiego czy niemieckiego pochodzenia, zatrzymani zostali na swych posadach, i że nawet ci, którzy za zbliżeniem się wojsk sprzymierzonych dobrowolnie się oddali albo przez ludność wypędzeni zostali, wzywają się, aby powrócili, i zapewnia im się wszelkie bezpieczeństwo. Otóż dziennik wspomniany mówi:

„Do jakich kolizyj doprowadzić musi utrzymanie na posadach owych urzędników, którzy częścią z Danii przybyli i języka niemieckiego wcale nie znają (który jednak ma być teraz urzędowym), częścią, o ile są Niemcami, jako wszyscy renegaci, swoję dawniejszą wiarę nie nawidzą i jej wyznawców zawzięciej jeszcze niż sami Duńczycy prześladują, pokaże się, jeżli się rozważy, że np. większa część duchownych i nauczycieli w północnym Szleswiku była gminom narzucona, a te naturalnie nie będą miały nic spieszniejszego do zrobienia, jak usunąć ich z posad. Dlaczegóż to rząd pruski, który przez długi ciąg lat słał memoary i noty do Kopenhagi, dowodząc nielegalności gwałtownego wynaradawiania tych krain, dziś nie ma nic innego do zrobienia, jak uświęcać położenie takim sposobem sprowadzone? To trudno wyrozumieć, i zupełnie usprawiedliwionem jest pytanie: co mamy rozumieć pod „utrzymaniem praw i konstytucyi księstwa", kiedy się ogłasza uznanie poprzednich zamachów na konstytucyą i gwałtów przeciw prawu stowarzyszenia"?

Wiadomo bowiem, że powyższemi odezwami wszystkie prawa faktycznie istniejące uznane zostały za obowiązujące i nietykalne. Dodajmy do powyższych uwag, na co już sami zwróciliście uwagę, że jenerał Gablentz, wkroczywszy do Szleswiku, deputacyi miasta zupełnie inną dał odpowiedź, zostawiając mu zupełną wolność obierania swoich urzędników, co ono też natychmiast uczyniło, usunąwszy dawniejszych. Czy pp. Wrangel i Zedlitz wypędzą ich z posad, i powołają na urzędowanie tych, co dawniej byli? Lecz to samo stało się już we wszystkich miastach co w Szleswiku. Jakichże środków jenerał i komisarz pruski użyją, aby utrzymać powagę ogłoszonego aktu?

Nasuwa się jeszcze inne pytanie. Jakże się to utrzymanie urzędników na swych posadach i istniejącego prawa krajowego w swojej mocy zgadza z postanowieniem odezwy komisarza pruskiego, że władzom krajowym nie wolno nazywać się królewskiemi, że im nie wolno używać królewskich pieczęci i znaków, ani nosić dotychczasowych mundurów, że również królewskie herby i cyfry muszą być natychmiast ze wszystkich rządowych i publicznych budynków oddalone, że wreszcie cała służba zarządu kraju i wszystkie znoszenia się władz z sobą muszą odbywać się wyłącznie w niemieckim języku? Któryż to prawy urzędnik duński pozostanie na posadzie pod takiemi warunkami? Nie wyglądaż postanowienie to na pochlebstwo i ustępstwo zrobione ludności niemieckiej? Nawet w tej urzędowej odezwie przebija się dwuznaczność postępowania, o której na początku wspomniałem. Zredagowana jest równocześnie jakby dla zaspokojenia i mocarstw zagranicznych i Niemiec, innemi słowy dla zamydlenia oczu i jednym i drugim. Jest to system moskiewski, praktykowany do zbytku w Polsce.

Wojna się nie skończyła. Duńczycy postanowili bronić dypelskich szańców i wyspy Alsen, które sprzymierzeńcy z swej strony postanowili zdobyć i odebrać jako należące do Szleswiku. Czyż cały Szleswik nie jest dostatecznym zastawem, jeźli tylko o zastaw chodzi? Zdaje się, że sprzymierzeńcy mają jakieś dalsze cele. Szańce dypelskie zdobywać będą wojska pruskie, które, wyjąwszy spotkanie pod Missunde, nie były dotąd istotnie w ogniu. Cały ciężar dotychczasowej kampanii znosiła armia austryacka, w niej Polacy, Węgrzy, Czesi, Włosi, lecz i Niemcy. Mimo to książę pruski Fryderyk Karol w ostatniej swojej odezwie do wojska przypisuje głównie przejściu swemu przez Szleję pod Kappeln niemal cały honor tej pierwszej kampanii. Austryaków w odezwie tej raz tylko nawiasem wspomina, że i im się dostała w ręce część jeńców i zdobyczy. Wątpię, aby Austryacy z odezwy tej byli zadowoleni. Prusacy także polskie pułki z Poznania ściągnęli, w szczególności pułk 18.

Niewiele w tym czasie mają wartości oświadczenia i sprostowania urzędowe. Zaprzeczono o pogłosce zawieszenia broni, a dziś pełno o niej w dziennikach. Sprzymierzeńcy odrzucili projekt proponowany przez Anglią a poparty przez Francyą, Rosyą i Szwecyą, przyjmowany nawet podobno warunkowo przez Austryę.

Londyn 13 lutego.

△ Wczorajsze rozprawy Izby niższej dotyczyły również kwestyi polskiej. Interpelowano rząd w przedmiocie, który nie schlebia godności Anglii. Lord Russel napisał w końcu września notę dyplomatyczną, w której oświadczeniu swemu o utracie praw Rosyi do panowania nad Polską dał wyraz urzędowy. Notę tę przesłano lordowi Napier w Petersburgu z poleceniem odczytania jej ks. Gorczakowowi. Rosyjski minister spraw zagr. uprzedzony o niebezpieczeństwie, wyraził się do lorda Napier zanim nota mu została wręczoną, że Rosya podobne oświadczenie ze strony Anglii uważać będzie za *casus belli*. Taką samą deklaracyę dał poseł pruski w imieniu p. Bismarka hr. Russelowi. W skutek tych gróźb nota rządu angielskiego przez rozkaz telegraficzny została cofniętą i zastąpiła ją owa osławiona nota z d. 20 października, w której Russel carowi za jego dobre chęci dla Polaków dziękuje. P. Hennensey zgrabnie podchwycił tę sprawę. Na jego interpelacyą odpowiedział lord Palmerston w ogólnikach. Pan Forster zwrócił uwagę Izby na właściwy przedmiot rozprawy, na co wszelako rząd więcej nic nie umiał odpowiedzieć. Cała sprawa zrobiła dosyć wrażenia i bynajmniej nie jest ukończona. Przytaczam tu ustęp z posiedzenia Izby niższej w przedmiocie sprawy polskiej:

P. Henesey. W dzień otwarcia posiedzeń podsekretarz stanu wyraził powątpiewanie, czy mam słuszność, utrzymując, że zeszłej jesieni pewna depesza wysłana do ks. Gorczakowa została następnie cofnięta i zmieniona. Tymczasem korespondencya tycząca się Polski została ogłoszona. Zawiera ona trzy depesze: 1) od hr. Russel do lorda Napier, z d. 11 sierpnia 1863; 2) odpowiedź ks. Gorczakowa do bar. Brunnowa z 26 sierpnia; i trzecia od hr. Russel do lorda Napiera z dnia 20go października. Ostatnia jest właściwie tą, o której powiedziałem, że była wysłana we wrześniu i która, zostawszy podpisaną przez sekretarza stanu i zaaprobowaną przez królową i gabinet, była cofnięta telegrafem dla tego, żeby z niej wykreślić ważny bardzo ustęp. W pierwszym swym paragrafie depesza z dnia 20 paźdz. odwołuje się na depeszę poprzednią z dnia 11go ubiegłego miesiąca. Lecz depesza wzmiankowana datowana była z d. 11go sierpnia, z tego więc wyciągam wniosek, że w czasie kiedy depesza została przemienioną i datowaną w innym dniu, wymienienie 11go z. m. poprawne, kiedy depeszę datowano we wrześniu, pozostało przez zapomnienie niezmienione w odniesieniu się do 11go sierpnia. To pokazuje, że prawdopodobnie mam słuszność, utrzymując, że depesza wrześniowa była cofnięta i zmieniona w dacie. Zdaje mi się, że rząd Naj. Pani zgodzi się na to, że się rzecz istotnie tak ma. Dnia 26 września lord Russel uczynił ważne oświadczenie z Blairgowrie. Treść tego oświadczenia natychmiast została przesłaną ks. Gorczakowowi telegrafem, a lord Napier następnie uwiadomił ks. Gorczakowa, że depesza zawierająca te oświadczenia znajduje się już w drodze do Petersburga, dla podania jej rządowi rosyjskiemu. Jestem zawiadomiony, że ks. Gorczaków radził lordowi Napier, żeby depesza ta nie została podaną. Zdaie mi się, że ks. Gorczaków był w stanie dodać więcej siły tej radzie odwołując sę do dwóch innych państw, i że hr. Bismark i hr. Rechberg doradzali cofnięcie depeszy. Cokolwiekbądź, po rozbudzeniu uwagi rządu rosyjskiego, telegram został wysłany cofający ją. Ażeby zgromadzenie mogło zrozumieć całą ważność tej tranzakcyi, przeczytam deklaracyę lorda Russella z Blairgowrie, której streszczenie zawierało się w depeszy. Lord Russel powiedział:

„„Na kongresie wiedeńskim, okoliczności może usprawiedliwiły to co uczynionem zostało; zdawało się właściwem przypuścić niejako do prawa międzynarodowego Polskę rozdzieloną między trzy państwa, i dać niejako rodzaj wstecznowzględnej sankcyi podziałowi Polski. Państwa europejskie stały się, używając wyrażenia legalnego, wspólnikami po spełnionym fakcie. Austrya i Prusy zgodziły się na warunki traktatu. Rosya nie zgodziła się na nie. Zdaje mi się, że to była wielka nieostrożność ze strony Rosyi, odrzucić warunki pod jakiemi sankcya ta była daną, kiedy miała tę wielką korzyść, że akt polityczny, akt rozbioru został niejako przebaczonym przez Europę; pozostać, jak teraz pozostaje, na prawie pierwotnego podziału, na prawie podboju i zaboru, odrzucając wszystkie te warunki, pod któremi na traktacie wiedeńskim prawo to Europa przyjmowała. Jakie mogą być skutki tego czynu, jakie postępowanie obiorą europejskie państwa, to pytania nad któremi byłoby niewłaściwie rozszerzać się. Chcę tylko wskazać panom fakt, że owe warunki zawierające się w traktacie wiedeńskim, na mocy których Rosya otrzymała Królestwo Polskie, nie zostały przez nią wypełnione, i że bez warunków posiadania, prawo posiadania zaledwie być może utrzymanem.""

Było to bardzo ważne oświadczenie i proszę Zgromadzenie by zwróciło uwagę na fakt, że podobne oświadczenie zostało wyrażone w rezolucyi, podanej na przeszłorocznych posiedzeniach parlamentu przez szanownego deputowanego z Bradford. Oprócz tego zobowiązania się Anglii wymagały zawsze tego, jak również każdy w tym zgromadzeniu działający na korzyść Polski wymagał ażeby takie oświadczenie było uczynione, i chciałbym przypomnieć Zgromadzeniu, że w ostatni dzień posiedzeń, ostatnie słowa moje do szlachetnego lorda w tym przedmiocie były podobne do słów jakie wymówił lord Russell w Blairgowrie. Wiem bardzo dobrze, że szlachetny lord stojący na czele rządu był innego zdania jak lord Russell i nie widział nic ważnego dla Polaków w takiem oświadczeniu. Dostatecznem jest, że ta deklaracya została uczynioną przez lorda Russella i że Polacy przywiązali do niej wielkie znaczenie. Powiedziałem, że depesza wyrażająca tę deklaracę podpisana przez sekretarza stanu, zatwierdzona przez Królową i gabinet i wysłana za granicę została cofniętą. Była napisaną we wrześniu. Została cofniętą i otrzymała inną datę 20 października. Depesza w zmienionej swej formie kończy temi słowami:

„„Rząd Najj. Pani w depeszy z d. 11go sierpnia jako też w poprzedzających depeszach wykazał, że pod względem tej kwestyi prawa Polaków zawarte są w tym samym dokumencie, który czyni Cesarza rosyjskiego królem Polski.

Zostaję etc. *Russell.*""

To było zakończenie wcale nie w związku z poprzedzającą częścią depeszy. Ostatni peryod stanowił założenie, a nie wyciągał wcale konkluzyi.

— Cóż pani sądzisz o osobliwościach naszej Rosyi?

— Rosyi nieznam; a raczej nie znam jej stolic, które, jak mówią....

— Czyżby Rosya niepodobała się pani? zagadł z chytrym uśmiechem.

— Nieumiem nic o niej powiedzieć.

— Masz pani słuszność, Rosya to nie Francya, ani nawet to co Polska...

— Co do widoków niemożna ją ani z jedną ani z drugą porównać...

— I co do narodu, zapewne? Założyłbym się, że pani wolisz Polskę?

— Nie bardzo.... odrzekłam wietrząc zasadzkę; z obcych krajów najwięcej podobały mi się Niemcy; śliczne położenia, grunt żyzny, gospodarstwo wzorowe.... ale niebędąc kosmopolitką, w każdym razie podziw mój chowam tylko dla rodzinnej Francyi. Może to niesłusznie i śmiesznie, ale już przy tem pozostanę.

— Narodowość rzecz wielce szanowna! zawołał nieznajomy patetycznie — lecz wracam do tego com mówił: kocham Francyą nieznając jej, a mianowicie kocham Francuzów.

Podziękowałam grzecznie za ten komplement, co go widać zachęciło do opowiadania jak był w Krymie, jak raniony wpadł w ręce Francuzów i jakiej doznał opieki w ich szpitalu...

Rozmowa ta prowadzona na pół we francuskim na pół w niemieckim języku, ustała na chwilę.... W tem postrzegłyśmy w drugiej połowie wagonu kaszkiet żołnierski co nas bardzo zdziwiło, gdyż prości sołdaci nie jeżdżą drugą klasą. Zauważał to i nasz nieznajomy i powstawszy, zapytał żołnierza, co tu robi.

— Towarzyszę tej pani, odrzekł, wskazując na siedzącą obok kobietę.

— Czy pani jesteś więźniem?

— Tak jest — odrzekła po polsku — od trzech tygodni jadę do miejsca mego przeznaczenia w towarzystwie tego sołdata.

— Co to za smutna pozycya! mówił nieznajomy — polskie kobiety mają szaloną odwagę! Boję się, żebyście panie niespotkały w drodze, daleko przykrzejszych widoków...

— Jakto przykrzejszych?

— W gubernii grodzińskiej i kowieńskiej nierzadko widzieć wisielców przy gościńcu....

— Okropna to rzecz! zawołałam — *czyż jeszcze temu nie koniec?*

— *To się dopiero zaczęło;* szczególniej na Litwie panuje stan rozpaczliwy!...

— Mniemałam, że powstanie dawno już stłumione?

— Gdzie tam! z każdym dniem ożywia się.... Powstanie polskie to hydra stogłówna; im więcej łbów utniesz, tem więcej odrasta.

— Kiedyż te mordy się skończą?

— Wtenczas kiedy Rosya straci ostatniego żołnierza.

— O, to potrwa wieki, bo Rosya straszna ogromem.

— Nie łudź się pani, odparł z żywością; Rosya wyczerpała już swoje najlepsze siły i ledwo się trzyma; jeżeliby Francya podała rękę powstaniu, koniec z nami!

— Dziwi mię podobne wyznanie w ustach pańskich.

— Nie dziw się pani szczerości starego żołnierza; zasoby mego kraju znam na wylot, i stan nasz przeraża mię: niemamy ani gotówki, ani armat, ani amunicyi; żołnierze buntują się — pięćdziesiąt tysięcy Francuzów zjadłoby nas od razu...

Język ten zdumiał nas niepomału, i nakazywał mieć się na baczności; jakoż odpowiedziałam mu:

— Gdyby tak było, jak pan utrzymujesz, tedy nie robiłbyś tego zwierzenia się osobom obcym, a mianowicie francuzkom . . .

— Stary żołnierz niczego się nie lęka, kiedy przez lat czterdzieści przelewał krew na polu bitew . . .

— Temci więcej powinna być mu drogą ta Ojczyzna, dla której tyle poświęcił . . .

W tej chwili pułkownik od żandarmów, który wsiadł do drugiej części wagonu na ostatniej stacyi, postrzegł naszego nieznajomego, powitał go lekkiem skinieniem głowy, i mrugnieniem dał znak porozumienia się; to nas utwierdziło w podejrzeniach ku nieznajomemu. Każda z nas przekonana była w duchu, że to ajent prowokacyjny.

Odtąd zachowywałyśmy najściślejsze milczenie, dopóki nieznajomy nie opuścił naszego wagonu, z czego byłyśmy niezmiernie uszczęśliwione, czując się swobodniejszemi.

Wreszcie inne boleśniejsze widoki zajęły naszą uwagę.

To, co nam mówił ów nieznajomy, że w całej Litwie, aż do samej granicy, ujrzymy przydrożne lasy wytrzebione po jednej i drugiej stronie na kilkaset sążni; bo Rosya dla stłumienia insurekcyi, i wydarcia jej przytułku, woli poświęcić bogactwo krajowe, — było najczyściejszą prawdą. Wszędzie w przejeździe widać było ślady topora lub ognia...

Nakoniec o jedenastej w nocy pociąg zatrzymał się w Wilnie.

Ta sama myśl, że wjeżdżamy do stolicy w której wszechwładnie panuje srogi Murawiew, nabawiała nas trwogą. A jednak trzeba było noc przepędzić na dworcu kolei, od jedenastej do piątej z rana . . .

Postanowiłyśmy nadrabiać dobrą miną i humorem i nie unikać ludzi. W ogólnej sali, gdzie było mnóstwo oficerów, hałasujących i kręcących się ustawicznie, podano nam herbatę. Piłyśmy ją sobie na boku, prowadząc konwersacyę tylko między sobą. Wprawdzie cztery nas kobiet znalazło się w tym tłoku wojskowych, ale tych nie było się czego obawiać jako trzymających się w przyzwoitem oddaleniu.

Koło pierwszej z północy jakaś znakomita persona weszła do sali. Po zawiesistych szlifach znać było, że to jenerał — wojskowi odkryli głowy i powstali z uszanowaniem, zachowując najgłębsze milczenie.

— Gdyby to był Murawiew? — szepnęłyśmy do siebie jednogłośnie.

Dotąd nie wiem, czy to był on lub nie; lecz w kilku rysach mogę dać jego opis:

Duży chłop, kark jak u buldoga, twarz podziubana ospą, oczy siwe i złe; ruchy spokojne i dość poważne; czoło w tył uciekające; usta szydercze; wargi grube, podbrodek krótki i nos zadarty.

Dał jakieś rozkazy po cichu otaczającym go podwładnym, i wyszedł sam jeden. Nieśmiałyśmy nikogo spytać, kto to taki.

O godzinie drugiej, kiedyśmy się zabierały do spoczynku na sofach pobocznego pokoju, uderzył nas blask łuny... Jakiś budynek palił się niezbyt daleko od dworca kolei... Byłyśmy pewne, że albo insurgenci wpadli do Wilna, albo że to sprawka Murawiewa; a ten ostatni domysł trapił nas okropnym niepokojem.

Wojsko zajmowało dworzec, miało polecenie nie opuszczać swego stanowiska choćby w największem niebespieczeństwie; jednakże z dworca wysłano konnego kozaka na miejsce pożaru, i ten przywiózł niebawem wiadomość, że to się pali jakiś dom odosobniony i że nie ma obawy, aby ogień aż do nas się dostał.

Wsiadłszy rano na kolej, jechałyśmy dzień i noc do granicy pruskiej.

Nie opowiadam przygód tej drogi, bo ich niebyło właściwie; tyle tylko widziałam, że na każdej stacyi pełno było wojska, które wsiadało do wagonów i eskortowało pociąg do stacyi najbliższej.

Stanąwszy na granicy, gorąco podziękowałam panu Bogu, że mi pozwolił uciec z tego piekła które nazywa się Polską pod berłem Rosyjskiem.

Autorka na tem kończy zajmujący i wzruszający opis dwuletniego pobytu w Białorusi. Możemy szczerze podziękować jej za rzetelność opowiadania a mianowicie za prosty sposób przedstawienia wszystkich okropności, na jakie patrzała; wyforsowany styl i szumna deklamacya więcejby ujęła niż dodała prawdzie – co niech będzie przestrogą dla wielu piszących dziś o wypadkach w prowincyach zajętych powstaniem.

Konkluzya wyciągnięta była w mowie lorda Russella w Blairgowrie. Konkluzyą było to: że, ponieważ Rosya nie spełnia warunków traktatu wiedeńskiego, Anglia nie uznaje odtąd prawowitości panowania Rosyi nad Polską. Chciałbym teraz zapytać szl. lorda, czy depesza z września w kompletnej swej formie złożoną zostanie na stole Zgromadzenia. Ośmielam się wyrazić szl. lordowi, że Zgromadzenie czuło się, zobowiązanem uważać politykę rządu, tak, jak on ją wystawi. Może być prawdą, że ks. Gorczakow radził lordowi Napier nie podawać depeszy, i że rząd cofnął ją i wykreślił wzmiankowany ustęp. Lecz naród angielski życzyłby wiedzieć, jaka była polityka i jakie przekonanie rządu; i wcale nie byłby zadowolony z pokaleczenia depeszy, z której deklaracya rządu została wypuszczoną. Przypominam szczególnie szl. lordowi, że w wielkiej liczbie petycyj złożonych na stole parlamentu w sprawie polskiej, wszyscy podający petycye, prosili rządu o uczynienie tego samego oświadczenia, które lord Russell uczynił w Blairgowrie; i jestem pewny, że szl. lord zechce przyznać, iż mam słuszność, mówiąc, że ci co przedstawiali Rząd Narodowy w Polsce i od czasu do czasu podawali nieoficyalne komunikacye do rządu angielskiego, usilnie takiej deklaracyi żądali. Polacy nigdy nie żądalii pomocy zbrojnej. Przedstawiciele Rządu Narodowego dostatecznie nie raz wyrażali, że nie potrzebują pomocy zbrojnej. Mam nadzieję, że szl. lord zechce dać w tym przedmiocie pełne i otwarte objaśnienie. Jest to rzecz ważna dla Polaków. Jest to rzecz żywo obchodząca naród angielski, i mocno jestem przekonany że od r. 1815 jest to krok najbardziej znaczący, jaki został uczyniony względem Polski przez gabinet angielski (oklaski).

Lord Palmerston. Szanowny deputowany życzy wiedzieć, czy pewna depesza przygotowana i ogłoszona do jednego z naszych zagranicznych ministrów została zmienioną przed podaniem jej rządowi, który ją miał otrzymać. O ile wiem, nie mało było przykładów, w których, w skutek dojrzalszej rozwagi, zdawało się stósownem czynić zmiany w depeszach mających być wysłanemi za granicę. Byłoby bardzo niewłaściwem złożyć przed parlamentem to, co nie jest ostatecznie rozważonym aktem angielskiego rządu. Szan. deputowany mógłby w ten sam sposób żądać okazania depesz, nim jeszcze dostatecznie są przygotowane przez sekretarza stanu...

Co się tyczy oświadczenia uczynionego przez mego szl. przyjaciela w Blairgowrie, nie zdaje mi się, ażeby ono dokładnie odpowiadało temu, co Polacy żądają. To co Polacy żądają i co szanowny deputowany życzy, jest: ażebyśmy oświadczyli rządowi rosyjskiemu, iż nie uważamy, żeby stypulacye wiedeńskie ich nadal związywały (p. Hennesey: nie, nie, nie), ażebyśmy wyrzekli, że Rosya trzyma Polskę nie na zasadzie traktatu wiedeńskiego; lecz toby uwolniło Rosyę od zobowiązań, jakie na nią włożył traktat wiedeński co do postępowania jej z Polakami. Prawda, że Polacy, z któremi o tem mówiłem, zawsze utrzymywali, że to byłoby dla nich rzeczą najważniejszą, jaka może być uczyniona... Ja pojmuję, że to byłaby ważna komunikacya, lecz zarazem byłaby ona dla nich bardzo nie pomyślną, albowiem to byłoby to samo co powiedzieć rządowi rosyjskiemu: „Odtąd nie trzymacie Polskę na zasadzie traktatu, który obowięzuje was do pewnych warunków względem Polaków, lecz trzymacie ją na prawie podboju i Polacy są na waszej łasce.“

W ten sposób cofnęlibyśmy się zupełnie do warunków, w jakich się znajdowała Polska w r. 1832. Przedstawialiśmy w owym czasie rządowi rosyjskiemu jego postępowanie z Polską. Odpowiadali nam:

„Nie mówcie nam o traktacie wiedeńskim. Zawojowaliśmy Polskę, i nie macie żadnych praw dyktować nam, jak mamy traktować tych poddanych cesarza“. Zawsze temu zaprzeczaliśmy, i zdaje mi się, że to był wielki krok naprzód w postępowaniu co do Polski, kiedy w zeszłym roku rząd rosyjski przypuścił, że wielkie państwa Europy mają prawo czynić jemu przedstawienia co do postępowania z Polakami, opierając tak owe stypulacye na traktacie wiedeńskim. Był to wielki krok na korzyść Polaków, i dla tego zawsze utrzymywałem, że uwalniając rząd rosyjski od wszystkich zobowiązań i stypulacyj zawartych w traktacie wiedeńskim, nie przyniosłoby korzyści Polakom, lecz wydałoby ich ze związanymi rękami i nogami na łaskę tych, od których żądają być wybawionymi“.

P. Forster. Mam nadzieję, że szl. lord zechce oświadczyć, dla czego depeszą wzmiankowana przez szan. deputowanego z Kings Country została cofniętą. Ja z mojej strony, mówiąc z pewną znajomością uczuć ludzi wpływowych między Polakami, mogę wyrzec, że żadnym czynem w ostatnich latach ze strony Anglii — jeśli w ogóle cośkolwiek rząd nasz dla sprawy polskiej uczynił — nie byli tak gorzko i boleśnie rozczarowani jak mową lorda Russell, którą czytali z najżywszą radością, którą się pocieszali, i która nareszcie w czynie nie została usprawiedliwioną. Polacy nie żądali od nas pomocy zbrojnej, ani też dyplomatycznych przedstawień na zasadzie traktatu wiedeńskiego. Lecz mówili nam: „Teraz, uznając tylko że jesteście uczestnikami w tym traktacie, że warunki jego zostały zerwane, i że przeto cofacie z niego wasza sankcyę, macie zręczność postawienia nas we właściwej naszej pozycyi w obec Europy“.

Dla tego Polacy mówili do nas w ten sposób, bo czuli, że w razie wielkiej wojny w Europie byłoby dla nich niezmiernie ważnem, jeśli znajdować się będą w zmienionej sytuacyi, t. j. jeśli *status quo ante bellum* zostanie zmienionym w skutek deklaracyi, o jakiej wzmiankowała osoba ze strony jednego z głównych mocarstw Europy. W tenczas Polacy znajdowaliby się w innej pozycyi jak dzisiaj. W tych okolicznościach Zgromadzenie, jak myślę, ma prawo wiedzieć co spowodowało ową nagłą zmianę w polityce rządu, na którą szanowny mój przyjaciel zwrócił uwagę. Czy była ona skutkiem tego, że szl. wice-hrabia nie zgadzał się z hr. Russell w chwili, kiedy depesza miała być wysłaną. Lecz to zaledwie mogę przypuścić. Mam prawo zapytać, jaka była okoliczność która spowodowała, że szl. lord i bezwątpienia lord Russell, tak nagle zmienili swe przekonania. Niepodobna jest poznać pozycyę, w jakiej Anglia znajdowała się pod względem tego przedmiotu, póty, póki rząd nie objaśni tego, i przeto mam nadzieję, że to objaśnienie danem nam będzie.

Wiedeń 15go lutego. Jak wiadomo odbyło się w poniedziałek o godzinie 11téj z rana uroczyste zamknięcie posiedzeń Rady państwa.

Rada państwa zebrała się w wielkiej sali ceremonialnej cesarskiego zamku: członkowie Izby wyższej stanęli po prawej, posłowie po lewej stronie tronu; na ich czele prezesowie i wiceprezesowie.

Przed JCMością szli ministrowie, kanclerze nadworni i ich zastępcy: baron Reichenstein, Fmp. baron Mertens, Dr Hein, hr. Forgacz, baron Burger, Mazuranicz, hr. Esterhazy, Plener, Lasser, Schmerling, baron Mecsery, hr. Rechberg; po nich arcyksiążęta Rainer, Zygmunt, Leopold, Wilhelm, Karol Ferdynand, Albrecht, Ferdynad Maksymilian; po nich pierwszy mistrz dworu ks. Lichtenstein z laską i marszałek dworu hr. Kuefstein z mieczem.

JCMości towarzyszyli kapitanowie gwardyi feldmarszałkowie hr. Wratisław i baron Hess, tudzież fmp. hr. Grüne; szambelan ks. Auersperg i pierwszy jen. adj. fmp. hr. Crenneville.

Brygada wojska ustawiona na placu zamkowym dała ognia w chwili, kiedy JCMość wychodził z pokojów. Zarazem uderzono w dzwony po wszystkich kościołach w mieście i dzwoniono aż do końca uroczystości.

Po lewej stronie sali była trybuna dworska, w której znajdowała się Cesarzowa Jmć arcyks. Hildegarda, Marya, Teresa i Matylda, Wks. toskański Ferdynand i JKMość hr. Girgenti. Dalej była trybuna dla towarzyszących dworowi osób; po prawej stronie trybuna dla ciała dyplomatycznego, oprócz tego po obu stronach trybuny dla publiczności.

Ministrowie zajęli miejsce na estradzie po lewej stronie tronu, po prawej stronie stanęli arcyksiążęta, urzędnicy dworscy i kapitanowie gwardyi na estradzie i stopniach tronu. JCMość usiadłszy na tronie nakrył głowę i odczytał mowę tronową.

Zgromadzenie wznosiło podczas mowy i przy jej końcu głośne okrzyki, które się powtarzały, kiedy Cesarz i Cesarzowa opuszczali salę. W tej samej chwili dano ognia z dział i ręcznej broni.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16go lutego. Ogłoszenie wyroku w siedmiu procesach *Czasu* nastąpiło dzisiaj o godzinie 12téj w południe, przy nader licznem zebraniu publiczności. Wyrok zapadły brzmi w treści jak następuje: Procesa przeciw członkom redakcyi *Czasu*, a mianowicie przeciw pp. Kłobukowskiemu, Szukiewiczowi, Sawczyńskiemu i Chrzanowskiemu, tudzież adwokatowi krajowemu Dr. Kańskiemu wytoczone, a przedmiotem rozprawy niniejszej będące, c. k. Sąd na podstawie §§ 8 i 40 ust. druk. w obec zachodzącego przedawnienia uchwałą odstąpienia w myśl § 289 k. p. s. k. załatwia. Równocześnie orzeczonem zostaje jednakże zakaz dalszego rozpowszechnienia Numerów *Czasu*, artykuły inkryminowane zawierających z powodu udowodnionéj w uchwałach oskarżenia karygodności tychże artykułów, tudzież zniszczenie skonfiskowanych Nrów *Czasu* 74 z r. 1861 i 27 z r. 1863. Wreszcie orzeka Sąd uwolnienie p. Chrzanowskiego od zarzutu zbrodni naruszenia spokojności publicznéj z § 68 k. k. przez popieranie celów powstania, a to dla braku dostatecznego dowodu. Przeciw ostatniemu ustępowi wyroku zastrzega sobie rekurs p. Chrzanowski, zaś c. k. prokuratorya przeciw całéj osnowie tegoż zakłada rekurs. Wyrok powyższy, którego ogłoszenie wywołało żywe oklaski zadowolenia między publicznością, wyszczególniał się przekonywającą logiką motywów, tudzież, co u nas rzadszem, czystą piękną polszczyzną. W dokończeniu sprawozdania z rozprawy ostatecznéj w procesach *Czasu*, które jutro podamy, znajdą czytelnicy wyrok ów dziś zapadły w obszernem streszczeniu.

— Dziś w południe wyszedł pierwszy numer nowego dziennika p. n. *Wiek*.

— *Morawska Orlica* donosi, że od niedawna Polacy internowani w Ihlawie surowego doznają obejścia się. Trzech z nich uwięziono, a ci którzy byli pomieszczeni w prywatnych mieszkaniach, przeniesieni zostali do koszar. W Telczu na Morawie robiono w d. 4 b. m. rewizyę u wielu Polaków mieszkających po domach prywatnych, lecz nic nie znaleziono. Szukano głównie listów.

— Dnia 15go lutego dosięgła najwyższa temperatura + 6,°5, najniższa — 0,°8; wysokość barometru o godzinie 2éj popołudniu 330,‴66, o godzinie 10téj wieczór 329,‴73; o godzinie 6téj rano 16go 329,‴02; wiatr słaby, najczęściéj zachodni zbaczający ku południu, stan nieba przeważnie pochmurny, czas prawie wiosenny, w nocy z 16go na 16ty koło przy księżycu; rano 16go o godzinie 6téj stan ciepła 0°,7 R.

— Jutro we środę dnia 17go lutego, S. Sabina biskupa.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w dniu 11, 12 i 13 lutego r. b.

Prezydujący: Arzt; Sędziowie: Feliks Dobrzański, Jaworski; Protokólista: Łuszczyński; Zastępca c. k. prokuratoryi: Krynicki; Obrońca: Dr Machalski.

(Dalszy ciąg.)

Przystępujemy do tłómaczenia się p. Chrzanowskiego. Celem odparcia zarzutów prokuratoryi, oskarżony zamierza przedstawić fakta zarzucane mu w akcie oskarżenia w rzeczywistéj ich postaci, a tuszy, iż świadectwa pp. Bentkowskiego i Kotkowskiego nie zadadzą kłamu jego zeznaniom, jak niemniéj, iż takowe nie będą w sprzeczności z jedynemi dokumentami w sprawie niniejszéj tj. z korespondencyą z wspomnionemi osobami.

Fakt pierwszy, wyświecony w nagiéj prawdzie, karygodności żadną miarą uzasadnić nie może: książki treści wojskowéj przez stryja swego napisaną przesłał oskarżony w marcu 1863 roku p. Bentkowskiemu na wyrażne tegoż żądanie przed miesiącem przeszło, bo w lutym t. r. wyrażone. Gdyby oskarżony miał istotnie na myśli dopięcie zamiaru w akcie oskarżenia zarzuconego, byłby się postarał o śpieszniejsze nadesłanie owych książek z Paryża, niż zwykłą drogą księgarską którą w miesiąc dopiero dzieła w mowie będące dostawiono. Przypomina tu oskarżony, iż p. Bętkowski nie był jeszcze szefem sztabu w oddziale jen. Langiewicza, gdy oskarżony zapisał książki przezeń pożądane; gdy nadeszły, p. Bentkowski już nim nie był, wszedłszy z oddziałem do Galicyi. Rada dana p. Bentkowskiemu, aby z przesłanych książek dozwolił korzystać innym, tudzież zapewnienie w liście, że i oskarżony tak samo postąpił, gdyż „lepiéj aby czytali, niż mają bruk szlifować“, przedstawione w właściwem świetle, zbyt są błahe, aby karygodność uzasadnić mogły, gdyż ostatecznym celem, z którym się wcale nie ukrywa, było, aby młodzież i starzy nie próżnowali, lecz oddawali się pożytecznemu czytaniu; zapobieżenie zaś próżnowaniu za karygodne przecież uznawać nie można. Zwraca zresztą oskarżony uwagę, iż książki, których rozdanie zalecał, jako traktujące o wojsku, i wojnach regularnych, nie mogły posłużyć do teoretycznego wykształcenia powstańców a tem samem popierać powstania.

Tem mniéj, wtóra czynność oskarżonemu zarzucana w właściwem wystawiona świetle, stanowić może poszlak zbrodni z § 66 k. k. Na prośbę ks. Kotkowskiego, oskarżony przyrzekł udzielać przez czas niejaki wsparcia ubogim ludziom z parafii tegoż duchownego, przed Moskalami do Krakowa zbiegłym. Jakoż przez czas niejaki udzielał przyrzeczonego wsparcia: gdy jednak dowiedział się pobocznie o złem prowadzeniu się niektórych, korzystających z onego zasiłku, napisał kartkę do ks. Kotkowskiego, któréj treść główny poszlak przeciw niemu stanowi, a która właściwie wyjaśniona niewinność oskarżonego udowodni. Albowiem w kartce owéj upraszał oskarżony, aby z listy pobierających wsparcia wykreślono tych, którzy się źle sprawują, nie zaś tych, którzy nie mają determinacyi walczyć z Moskalami, jakto mylnie akt oskarżenia utrzymuje. Następnie wyrażone jest żądanie, aby pobierający wsparcie wynaleźli sobie jakiekolwiek zatrudnienie nie zaś, jak mylnie twierdził akt oskarżenia, ci tylko, którzy nie mają determinacyi bić się z wrogiem. Oskarżenie nie wszedłszy w myśl piszącego, mylnie zrozumiało jeden ustęp listu, z któregoby się wykazało, iż oskarżony wszystkich, którzy schronili się do Galicyi, uważał za niemających determinacyi bić się z Moskalami. Dwuznaczność tę jedynie autor listu właściwie wytłómaczyć może; zresztą znaczenie nadawane temu okresowi w akcie oskarżenia, jest bardzo naciąganem, bo gdyby oskarżony miał zamiar odmawianiem zasiłku zmusić do powrotu do Kongresówki a tem samem do walki, to przedewszystkiem nie byłby dawał żadnego wsparcia. Kończąc, nie może oskarżony pominąć uwagi, iż kara wymierzona za pełnienie uczynków miłości chrześciańskiéj, byłaby zupełnie sprzeczną z wszelkiemi zasadami sprawiedliwości.

Przystępujemy do ostatniéj a z porządku ósméj z spraw, będących przedmiotem obecnéj rozprawy.

Na ławie oskarżonych zasiadają pp. Dr Kański i Kłobukowski, z których pierwszy oskarżonym jest o przestępstwa z § 300 i 305 k. k. ostatni o przestąpienie § 39 u. d. z r. 1852. Akt oskarżenia wyłuszcza rzecz jak następuje:

W numerze 284 *Czasu* z r. 1862 zamieszczoną była korespondencya z Krakowa znakiem (Ka) opatrzona, w któréj zawarte są dwie prośby tutejszéj Izby adwokackiéj a mianowicie pierwsza do sądu najwyższego o zniesienie wyroków i śledztw karnych, toczących się w sprawach o śpiewanie i rozdawanie pieśni „Boże coś Polskę itp.“ a przed dniem 12 listopada 1861 r. podjętych, druga zaś do ministerstwa sprawiedliwości o wyjednanie amnestyi dla dotkniętych w sprawach tego rodzaju zapadłymi już wyrokami. Obie prośby uzasadnione były wywodem prawnym, a opierały się na faktach, między którymi niektóre były nieprawdziwe wedle twierdzenia prokuratoryi, a mianowicie prócz innych mylnych twierdzeń uważa autor uchwały sądowe w sprawach tego rodzaju przed d. 12 listopada 1861 r. zapadłe, za skutek osobnéj noty praesidium namiestnictwa do sądów, nie zaś za dopełnienie przepisów kodeksu karnego. Rozpowszechnienie takiego zapatrywania poniża uchwały sądowe, a w konsekwencyi podburza do nienawiści przeciw c. k. sądowi krajowemu z powodu zapadłych wrzekomo nieprawnych, a zatem niesprawiedliwych wyroków. Ogłoszenie tak krzywdzącego zdania o c. k. sądzie krajowym w piśmie bardzo rozpowszechnionem, objawia zamiar poniżenia tegoż sądu i pobudzenia do nienawiści przeciw niemu. Zawiera zatem korespondencya w N. 284 *Czasu* istotę czynu przestępstwa z § 300 k. k. Gdy w artykule inkryminowanym pieśni treści politycznéj jak „Boże coś Polskę“ itp. wystawiane są jako wcale nie zostające w sprzeczności z obowiązującym kodeksem karnym, lubo już wówczas sądy wręcz przeciwne w tym względzie wynurzyły zdanie, jasnem jest, iż artykuł wspomniony również znamiona przestępstwa z § 305 k. k. w sobie zawiera. O przestępstwa powyższe zostaje oskarżonym p. Mikołaj Dr Kański w myśl § 10 i 239 k. k. tudzież § 33 u. d. a to na podstawie własnego przyznania, iż artykuł inkryminowany podał był do *Czasu*.

Równocześnie oskarżonym zostaje p. Kłobukowski o przestępstwo z § 39 u. d. przez dozwolenie zamieszczenia artykułu inkryminowanego w kolumnach *Czasu*.

Zaczem zabiera głos Dr Kański: Przedewszystkiem pragnie on przyjść do pewności, na podstawie których to §§ k. k. lub ustawy drukowéj staje obecnie przed sądem, wymieniwszy poprzednio Izbę adwokacką, jako autora owych próśb: mniema zatem, iż nie on, który tylko artykuł w mowie będący podał do *Czasu*, lecz Izba adwokacka zająć winna jego miejsce w myśl obowiązującéj ustawy drukowéj.

Prezydujący stara się uchylić wątpliwości oskarżonego w tym względzie, wskazując § 10 k. k., jako karygodność oskarżonego uzasadniające.

Oskarżony zachowując sobie do obrony rozbiór zastósowalności względem siebie powołanych przez prezydującego §§ kodeksu karnego, przystępuje do właściwego tłómaczenia się: Artykuł obecnie inkryminowany, dowiadujemy się z jego tłómaczenia, uchwaliła Izba adwokacka w końcu 1862 r. w porze, gdy oskarżony zastępował miejsce jéj prezesa. Izba, lubo ustaw świadoma, ani w rzeczy ani w formie próśb owych karygodności się nie dopatrywała. Czynności Izby adwokackiéj bywały już poprzednio drukiem ogłaszane, aby kraj wiedział, że Izba istnieje i działa. Gdy przeciw ogłoszeniom takowym władze nie wystąpiły z urzędu, przeto tem śmieléj podał oskarżony prośby wspomnione w formie korespondencyi do *Czasu*, tem bardziej, że dotykały one kwestyi najsilniéj wówczas kraj obchodzącéj. Izba wnosząc takie prośby do władz wyższych, czyniła tylko użytek z przysługującego jéj prawa. Ogłaszając zaś takowe dla wiadomości kraju, nie mogła żywić zamiaru, który prokuratorya oskarżonemu przypisuje, bo wówczas nie gołosłowne prośby, lecz opatrzone komentarzem, do któregoby materyału nie brakło, ukazałyby się w kolumnach *Czasu*. Lubo wyparciem się autorstwa owej korespondencyi mógł oskarżony uchylić się od odpowiedzialności, jednak skoro uchwała sądu wyższego, zatwierdzająca uchwałę oskarżenia sądu Iej instancyi, dotyka całej Izby adwokatów, między którymi panuje solidarność, przeto oskarżony chętnie przyjmuje na się odpowiedzialność za artykuł inkryminowany.

Przechodząc następnie do osnowy artykułu inkryminowanego nadmienia przedewszystkiem oskarżony, iż niczem nie poparte zaprzeczenia faktów w artykule przytoczonych, nie zachwieją wiary w prawdziwość tychże faktów, przy których oskarżony obstaje mimo zapewnień prezydującego, iż nota namiestnictwa zalecająca pociągać do odpowiedzialności za śpiewanie i rozdawanie pieśni narodowo religijnych nie istniała wcale, mimo doraźnego wyjaśnienia z akt, iż już przed d. 12 listopada 1861 r. zapadł był wyrok prawomocny w sprawie tego rodzaju, a kilka innych spraw podobnych były w toku dochodzenia. Przyczem zauważył obwiniony, iż co się tyczy śledztw w téj mierze przed 12 listopada 1861 r. wszczętych, takowych było według przedłożonych aktów tylko 4 czy 5 i one ogarniczały się tylko na doniesieniu do sądu o śpiewaniu i rozdawaniu tychże pieśni poczynionem — zatem nikomu prócz sądowi wiadomem, a jedna tylko sprawa tyczyła się jakiegoś rzemieślnika za śpiewanie pieśni o św. Stanisławie, wyrokiem na karę zasądzonego — czem właśnie p. prokurator prawdziwości faktów i twierdzeń owego przedstawienia izby adwokackiej nie nadweręży ani nie obalił. Z resztą fakta w owem przedstawieniu izby adwokackiej przytoczone, są powszechnie znane, zatem mimo zaprzeczenia prokuratoryi przeciw dowodu nie potrzebują.

Wracając do treści całego artykułu, oskarżony nie dopatruje się nigdzie nagany sądów, widzi tylko przedmiotowe przedstawienie rzeczy; nie twierdzi wcale aby owa nota Namiestnictwa wpłynęła na uchwały sądowe. Niema zatem ubliżenia powadze władzy w §. 300 k. k. przewidzianej. Niema też pochwały czynności ustawami krajowemi za karygodną uznanej, a tem samem przestępstwa z §. 305 k. k., bo pieśń „Boże coś Polskę“ a której głównie prośby owe wspominały, w oryginalnem swem brzmieniu w śpiewniku kościelnym zawartem, nie tchnęła wcale nieprzychylnością względem Austryi. W obec więc braku wymogów przestępstw z §. 300 i 305 k. k. uprasza Dr Kański, aby sąd uwolnił go od zarzutów przez prokuratoryę przeciw niemu podniesionych.

Współ oskarżony p. Kłobukowskiego w krótkich słowach streszcza swoje tłómaczenie: pochodzenie owej korespondencyi od izby adwokackiej zdawało się najdostateczniejszą gwarancyą, iż nic przez ustawy zakazanego w sobie zawierać nie może — dla tego zarządził jej wydrukowanie.

Następuje odczytanie mnogich aktów urzędowych, które zarazem zakończa postępowanie dowodowe w procesach *Czasu*.

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 12go lutego. *Rzepak* przeszłoroczny od dawnego czasu nadzwyczajnie zaniedbany, cena za mierzycę 6 do 6·50 jest więcéj nominalna gdyż cena oleju jest stosunkowo jeszcze za niska. Już w niektórych miejscach na Węgrzech zaczynają robić kontrakta na tegoroczny zbiór od $5\frac{1}{8}$ do $5\frac{1}{4}$ za mierzycę.

Gdańsk 13go lutego. W tym tygodniu mieliśmy ciągłe przymrozki i wyborna sanna ustaliła się w całéj okolicy.

Na targach angielskich ciągłe odrętwienie i zupełny brak spekulacyi.

Dowozy krajowe i zagraniczne nie były wielkie, ale odpowiadały potrzebom konsumcyi, która się zaopatrywała po cenach bieżących ale pełnych. Targ był odwiedzany przez licznych kupców, którzy jednak w ważniejsze interesa nie chcieli wchodzić.

Targi prowincyonalne trzymały się rozmaicie, w Hull płacono chętnie 2 szyl. drożej na kwarterze, a w Liwerpoolu ostatnie notowania obniżyły się o 1 szyl. Pozycya handlu regulowała się podług potrzeb miejscowych i obfitości dowozów.

We Francyi ceny mąki i pszenicy, stanowczo, a nawet znacznie się podniosły. Podniesienie to jednak nie oddziałało jeszcze na handel sąsiednich krajów.

W Holandyi, Belgii i Hamburgu, w części pod wpływem wypadków wojennych w sąsiednim kraju toczących się, handel żadnego nie przedstawiał ożywienia.

Na naszéj giełdzie żadnéj nie zauważaliśmy zmiany, obrót interesów był zwyczajny. Piękne białe gatunki z łatwością dawały się umieszczać, na podrzędne ziarno mniéj było ochoty do kupna, a czasem dla zrobienia interesu trzeba było poddać się małemu zniżeniu.

Na żyto mieliśmy dobre żądanie, i ceny o kilka guldenów na łaszcie przybrały.

W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy łaszt. 600, żyta ł. 100, jęczmienia ł. 10, grochu ł. 10.

Płacono za łaszt	wagi holl.		gul. prus.		korz. pol.		korz. złp.	gr.	warsz złp.	gr.
Pszenicy	od $12\frac{7}{8}$	do $12\frac{8}{9}$	od 360	do 375	240	242	32	10	33	21
„	„ $13\frac{0}{1}$	„ $13\frac{2}{3}$	„ 370	„ 405	246	250	33	6	35	15
„	„ $13\frac{3}{4}$	„ $13\frac{5}{6}$	„ 400	„ 420	251	255	36	1	37	27
Żyta	„ 122	„ 130	„ 201	„ 216	230	245	18	2	19	15
Jęczm.	„ 108	„ 112	„ 180	„ 189	203	211	16	5	16	29
Grochu	„ —	„ —	„ 216	„ 246	—	—	19	15	22	4

Kursa zamian: Londyn 6·18⅜. — Hamburg 51⅝. Amsterdam 140⅝.

Aleksander Makowski.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin 15 lutego wieczór. Delegacya uniwersytetu z Kiel otrzymała od króla bardzo przychylną odpowiedź, która jej również pismiennie udzieloną została. Dzisiaj Austryacy przybyli tu ze zdobytemi działami duńskiemi. Król przyjmował wojskowych austryackich ozdobionych medalami i miał do nich przemowę.

Monachium 15 lutego. *Baierische Ztg* (urzędowa) donosi, że konferencya ministeryalna rozpocznie się w dniu 18 b. m. w Würzburgu. Przyrzekły na nią przysłać pełnomocników: Bawarya, Saksonia, Hanower, Baden, Darmstadt, Weimar i Nassau. (Minister saski Beust i weimarski Hatzdorf, przyrzekli swój przyjazd).

Flensburg 15 lutego. Pod Husby łódź działowa duńska ostrzeliwała niewykończoną bateryę nadbrzeżną pruską, lecz nawzajem ostrzeliwana sześcioma dwunastofuntowemi działami nad brzeg zatoczonemi, musiała się cofnąć.

Londyn 15 lutego. Fregata duńska „Niels Juel“, kapitan Gottlieb, która przychwyciła jedną łódź pruską i wczoraj wieczór rzuciła kotwicę w Plymouth, ma rozkaz chwytania statków pruskich, austryackich, hanowerskich, bremeńskich i lubeckich.

Londyn 15 lutego. Według doniesień z Nowego Jorku z d. 4 bm., Lincoln nakazał nowy pobór do wojska w liczbie 200,000 ludzi. Flota Unii gotuje się uderzyć na Mobile. Koszta wojenne na jednoroczny budżet od 1go czerwca r.b. do końca maja 1865 obliczone są na 529 milionów dolarów (1058 mil. złr.). Wydział budżetowy, który ma rozbierać budżet wojenny, proponuje 350 mil., i chce je ściągnąć przez podwyżkę podatku zbytkowego. — Juarez oczekiwany jest w Matamoras.

Z nakazu Berga dom Eckerta fabrykanta octu przy ulicy Krochmalnej w Warszawie, zabrany został na rzecz wojska, a wszystkie ruchomości Eckerta nakazano sprzedać na licytacyi.

Donosiliśmy już, że wrócono teraz w Warszawie do ukazów Piotra I w Moskwie, który golił brody kacapom i obrzynał im poły u szarafanów, by je na fraki zamieniać, tudzież do ukazów Mikołaja, który postrzygał żydów i krótko im się nosić kazał. Naraz bowiem zaczęto chwytać żydów i prześladować ich za noszenie brody i pejsów, a poszło to stąd, że się okazało, iż z adresem u Berga było więcej żydów niż chrześcian. Zrównanie odzieży nie dałoby dostrzedz tej różnicy; odnowiono więc mikołajewskie ukazy, a policya znalazła wyborną sposobność do wyzyskiwania tego ukazu i dopuszczała się gwałtów.

Spostrzegł się Berg, że niepotrzebnie drażni znaczną ludność starozakonną i wydał świeżo nakaz, aby zaniechano gwałtów, a tylko donoszono mu o przekraczających ów zakaz noszenia się odmiennie. Otóż sam Berg w rozkazie dziennym z d. 13 b. m. ogłoszonym publicznie przyznaje, że policya dopuszczała się gwałtów na żydach, czego czynić nadal zakazuje.

Dominik Pawlik karczmarz we wsi Borki Paduchny, w powiecie Siedleckim na Podlasiu, stracony został w d. 6 lutego na szubienicy w tejże wsi na mocy wyroku sądu wojennego. Wyrok nie wymienia winy, mówi tylko w ogóle, że Pawlik był przestępcą politycznym. Wincenty Sułżycki parobek z miasteczka Wisztyńcow, osadzony z powodów politycznych w Kalwaryi w województwie Augustowskiem, odebrał sobie życie przez poderznięcie gardła, uprzedzając wyrok jaki go czekał.

Prusy nie poprzestają na dotychczasowem uzbrojeniu, gdyż jak donosi *Nordd. allg. Ztg*, szósty korpus ma być zmobilizowany i zajmie leże w Luzacyi. W potrzebie będzie mógł być wysłanym koleją na północ, a może też przeznaczony jest jako pogróżka przeciw małym państwom niemieckim. *Volksblatt* rozbiera możebne skutki wystąpienia małych państw przeciw Austryi i Prusom, przewidując, że mogłaby stąd wyniknąć wojna, którаby się skończyła medyatyzacyą księstw. Korpus ustawiony w Luzacyi może ma na celu to przewidywanie.

Rząd pruski wzmacnia już od pewnego czasu wojska swoje na granicy Królestwa Polskiego i Litwy. Świeżo atoli, bo 6go lutego, nakazano naczelnej komendzie w Królewcu wysłać do Klajpedy dwa bataliony piechoty, dwa szwadrony jazdy i jedną bateryę artyleryi; zaś do Piławy wysłano dwie kompanie piechoty. Artyleryę wysyłają także ku granicy województwa Augustowskiego. To wzmocnienie tak znaczne załóg w pobliżu morza i granic polskich, jeśli nie ma bezpośredniego związku z stosunkami polskiemi, to może je mieć ze stosunkami duńskiemi. W Prusiech obawiają się działania floty duńskiej i nawidzania portów pruskich. Nie wiadomo zatem, czy te siły mają być obroną od Duńczyków, czy przeciw powstaniu polskiemu są wymierzone.

Stacya telegraficzna pruska w Hamburgu odmawia przyjmowania depesz prywatnych o wypadkach wojskowych; wszystkie zatem depesze idące z Szlezwiku mają cechę półurzędową i redagowane są w przychylnym dla wojsk okupacyjnych duchu. Za to doniesienia listowe po dziennikach francuzkich i zachodnio-niemieckich pełne są przesady z przeciwnej strony.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“.

Wiedeń 16 lutego wieczór. Dzisiejsze dzienniki wieczorne donoszą o uwięzieniu napowrót wczoraj członka Rady państwa Karola Rogawskiego.

Berlin 16 lutego. Danoszą pod dniem dzisiejszym z nad granicy polskiej: Rząd nakazał wypróżnić klasztór OO. Bernardynów tudzież Seminaryum Misyonarzy przy kościele Sgo Krzyża w Warszawie, zamierzając zamienić je w więzienia polityczne. Duchowieństwo oświadczyło, iż ustąpi tylko przed siłą. Ulice dotykające cytadeli mają być zburzone w celu zbudowania zewnętrznych bastyonów. (Szczególniej ulica Zakroczymska ma uledz temu losowi. *Red. Ch.*)

Hamburg 16 lutego. *Hamburger Nachrichten* donoszą, że onegdaj pierwszy pułk duński zrobił pod Dyppel wycieczkę na dwie baterye pruskie i miał być przy tem prawie do szczętu wycięty.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 16 Lutego.	żądają	płacą
Srebro pols. stare za złp. 100 . złp.	106	105
„ nowe obrącz „ „ „	110	109
Listy zast. polsk. z kup, za 100 złp.	94½	93½
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	395	391
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	170	168
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	180	178
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	84¼	83¼
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	118¾	117¾
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 73	5 63
„ holenderski ważny . . „	5 72	5 62
Napoleondor . . . . „	9 64	9 50
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 88	7 73
Galic. listy zast. nowe z kup. „	73½—	72⅔—
„ „ „ stare „ „	76 75	76 25
„ Obligacye indem. „ „	73 25	72 50
Akcye kolei galic. bez kup. „	198	196

Wiedeń 16 Lutego. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	55
5% Pożyczka narodowa	78	90
Akcye banku narodowego wied.	769	—
„ banku kredytowego . .	180	—
Losy 5% z r. 1860	91	35
Srebro	118	25
Londyn 10 funt szterl.	118	80
Dukat pojedynczy	5	71½

Wiedeń 15 Lutego.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 25	67 15
5% Pożyczka narodowa	79 40	79 30
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 —	71 80
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
% „ „ węgierskie	74 50	73 75
% „ „ chorw. słow.bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczne .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 80
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	72 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	140 —	139 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 —	89 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	91 20	91 15
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	124 25	123 75
„ tryestskie na 4½% . . .	112 —	110 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	88 —	87 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 —	32 50
„ Księcia Clary „ 40 „	31 75	31 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ Miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 —	19 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	774 —	772 —
„ zakładu kredytowego . .	180 40	180 30
„ żeglugi parowej na Dunaju	428 —	426 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1744	1742
„ „ rządowéj.	193 —	192 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	133 —	132 —
„ „ Pardubickiéj	126 50	125 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	250 —	248 —
„ „ Galicyjskiej	197 —	196 —
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 3½)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (5)	101 50	101 25
Berlin 100 talar. . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (5)	101 50	101 25
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . . (6)	90 25	90 —
Lipsk 100 talar. . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 100 funtów. . . . (6)	119 25	119 —
Paryż 100 franków . . . . (7)	47 10	47 —
Waluty:		
Cesarskie korony	16 60	16 50
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 71	5 70
„ „ obrączkowe . .	5 71	5 70
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 60	9 59
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory	9 86	9 80
Suwereny angielskie	12 6	12 —
Imperyały rosyjskie	9 86	9 80
Srebro	119 25	118 75
„ kupony	119 25	118 75
Talary związkowe	1 79½	1 78½
Pruskie bilety bankowe	1 79½	1 79

Lwów 12 Lutego.		
Dukat holenderski.	5 69	5 62
„ austryacki	5 71	5 64
Półimperyał rosyjski	9 87	9 71
Rubel rosyjski	1 87	1 84
Talar pruski	1 81	1 78
Listy zast. gal. bez kup. wal. austr.	73 15	72 35
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 64	75 84
Obligi indemn. bez kuponu . .	72 10	71 40
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 5	79 30
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 —	195 25

Warszawa 15 Lutego.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	83 —	82 25
kupon . . . . „	—	1 50
Listy zastawne III okresu . rubli	13 98⅙	13 98⅙
kupon	—	— 8⅚
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	68 —	67 67
„ „ „ warszaw.-bydgos.	85 —	84 50

Wrocław 15 Lutego.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	84⅛	83⅝
Polskie bilety bankowe	85 1½	—
„ Listy zastawne	80¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3⅓%	93¾	—

Paryż 13 Lutego.	
Renta 3%	66 45

Londyn 13 Lutego.	
Konsole	91⅓

Pociągi osobowe na kolejach żelazn

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 3? przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 36 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki*. 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6·40 wieczór.

Przyjechali od 15 do 16 Lutego.

HOTEL SASKI. Henryk Cybulski dymisyonowany pułkownik z Rosyi. Stanisław Królikiewicz, Józef Hopman ze Zatora. Ludwik Mahla kupiec z Ofenbachu. Feliks Ptaszyński oficer wojsk ck. austryackich z Tarnowa. Władysław Skrzyński wł. dóbr z Zagorzan. Stanisław Brandys wł. dóbr z Kalwaryi. Teodor Bober ob., Leonard Mieroszewski z Wiednia.

Wyjechali: Zygmunt Lewandowski, Feliks Tarasowicz, Floryan Helcel, Henryk Cybulski, Józef Hopman.

Dziś we Środę, tj. dnia 17

druga Passya

W KOŚCIELE XX. PIJARÓW

o godzinie 4 po południu.

Kazanie będzie miał

X. Wierciszewski.

(262-1-2)

Za duszę ś. p.

Michała i Romana Dobrzańskich,

pierwszego poległego w 23 r. życia swego pod Miechowem, drugiego w 21 roku życia swego pod Małogoszczą w miesiącu Lutym 1863 roku

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

we Czwartek dnia 18 Lutego r. b. o godzinie 11 rano, na które Ojciec Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

NEKROLOG.

Nie ciesz się Sępie, że dusisz ofiary
Ale pamiętaj, że nasz orzeł stary
Pomimo krwi ciepłej, co mu spływa z czoła
Dosyć ma siły, — i zdusić cię zdoła!!!

Dnia 29 Stycznia 1864 r. przeniósł się do wieczności Władysław hr. Łączyński. Życie jego zaledwie 21szą liczące wiosnę warte przecie wspomnienia; i z tego powodu poświęcam mu bratnich słów kilka, które z boleścią całej Rodziny i szczerym żalem kolegów i wszystkich, co go znali, składam na jego grobie.

Kształcony w Bon, później na Uniwersytecie w Louvain, odznaczał się zawsze pilnością i zdolnościami. Na pierwszy odgłos strzałów opuścił Uniwersytet i przybył do Krakowa, z kąd udał się do Królestwa. Od tej chwili był niezmordowanie czynnym, kolejno jeżdżąc w interesach publicznych, lub biorąc udział w kilku potyczkach stoczonych przez oddział Miniewskiego i innych W końcu został ujęty przez władze Austryackie i internowany do Ołomuńca.— Potem wypuszczony na wolność, na usilne prośby Matki, aby swe zmęczone siły wyleczył, zamieszkał chwilowo we Lwowie. Lecz tu przy ciągłem marzeniu, aby jak najprędzej mógł pośpieszyć tam gdzie go powinność wzywała, śmierć tak pełnego nadziei, miłości dla kraju i wiary w lepszą przyszłość młodzieńca z pośród, nas zabrała!! (252-1)

Pokój jego cieniom.

Henryk hr. *Łączyński.*

Obwieszczenie.

(Nr. 1,569). (223-1-3

Celem wypuszczenia w dzierżawę paszy na błoniach Miejskich na lat trzy następnych, począwszy od dnia 1go Stycznia 1864 r., odbędzie się trzecia publiczna licytacya w biórze Departamentu IIgo Magistratu na dniu 23 Lutego 1864 r. o godzinie 10tej przed południem. Czynsz roczny ustanawia się na 252 złr. w. a., a wadyum wynosi 65 złr. w. a.

Warunki licytacyi w biórze Departamentu IIgo, w godzinach kancelaryjnych przejrzanemi być mogą.

Z Magistratu król. gł. Miasta.

Kraków dnia 4 Lutego 1864 r.

Obwieszczenie.

N. 396. (225 1-3)

Podaje się do powszechnej wiadomości, iż na dniu 21 Marca 1864 r. o godzinie 10 rano odbędzie się w c. k. Urzędzie powiatowym w Liszkach licytacya na wypuszczenie od dnia 1go Kwietnia 1864 roku w sześcioletnią dzierżawę młyna murowanego o czterech kamieniach, na Podkamyczu, w Gminie Balice położonego, z wszelkiemi zabudowaniami i gruntami, wedle mapy pomiarowej wynoszącemi 54 morgów, sążni kwadratowych 859.

Za cenę wywołania na rok stanowi się kwotę 1,000 złr. w. a., a każdy, o dzierżawę ubiegać się mający, ma komisyi licytacyjnej dziesiątą część ceny wywołania tj. 100 złr. w. a. jako wadyum złożyć.

Bliższe warunki licytacyi i dzierżawy każdego czasu w godzinach kancelaryjnych w c. k. Urzędzie powiatowym odczytać można.

Z c. k, Urzędu powiatowego.

Liszki dnia 10 Lutego 1864 r.

Wieś **Grudna** górna,

w powiecie Brzosteckim, dwie mile od kolei żelaźnej, jest od pierwszego Kwietnia **do wydzierżawienia.** (254-1-3)

Bliższą wiadomość można powziąść u właściciela w Jedliczu, poczta KROSNO.

STAN

Rzeszowskiéj kasy funduszu pożyczek dla rzemieślników, (od założenia;)

	Szczegółowo zł. kr.	Razem zł. kr.
Pierwszy zawiązek funduszu (w Październiku 1861), ...		717 91½
Tenże narosł w roku 1861 składkami dalszemi	178 33	
„ „ „ „ prowizyą		178 33
„ „ „ 1862 składkami	104 32	
„ „ „ „ prowizyą.	36 30	140 62
„ „ „ 1863 składkami (zasiłkiem przez kasę miejską) . . .	500	
„ „ „ „ prowizyą	60 77	560 77
Razem.		1597 63½
Koszta Zarządu po koniec roku 1863.		— 67
Rzeczywisty stan funduszu z końcem roku 1863		1596 96½

Obrót jego był następujący;

		Szczegółowo: zł. kr.	zł. kr.
W r. 1861 rozpożyczono stronom 14	12 Szewcom, 11 Stolarzom i Cieślom, 8 Rzeźnikom 7 Kowalom i Ślusarzom, 5 Siodlarzom i Obiciarzom, 4 Kotlarzom, 2 Piekarzom, 2 Krawcom, i 5 różnym przemysłowcom.		775 —
„ „ strony zwróciły ratami .		19 —	
„ „ 1862 rozpożyczyno stronom 21			1725 —
„ „ strony zwróciły ratami .		1542 —	
„ „ 1863 rozpożyczono stronom 32,			2875 —
„ „ strony zwróciły ratami . a mianowicie: . . .		2270 50	
Ogółem rozpożyczono stronom . . 67,			5375 —
Weszło napowrót od stron . . . 33		3831 50	3831 50
Pozostało w rozpożyczeniu . . . 34			1543 50
W kasie nierozpożyczonych			53 46½
Zrównanie			1596 96½ 1596 96½

Z Kasy funduszu pożyczek dla rzemieślników.

Rzeszów dnia 31 Października 1863 r. (210)

Coram me ***F. Hobres,*** Burmistrz. — Za zgodność z rachunkami: ***Dreziński,*** Kasyer i członek Komitetu. — ***Nawrocki,*** Likwidator.

HANDEL ADOLFA MACHUNBAUMA

przy ulicy Stolarskiéj pod L. 480,

sprowadził świeże

Delikatesy, jako to: marynaty, kawior Astrachański, łososia, węgorza, minogi, sardynki ruskie i francuzkie.

Sery: Cheshire, Stilton, Eidamel śmietankowy, Hollenderski, Parmezański i t p.

Półgąski pomorskie, Szproty. Biklingi, Flondry i różne inne wędliny.

Transporta **świeżych ryb zagranicznych** nadchodzą trzy razy tygodniowo; — wszystko po cenach najumiarkowańszych. (218-1-3)

Piwo Schwechadzkie, butelka po 11 cent.

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionej chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Syrop biały piersiowy p. ***G. A. W. Mayera,***

Cena: Całéj flaszki po 6 slr. ½ „ 3 „ ¼ „ 1·50. Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

Cena: Całéj flaszki po 6 slr. ½ „ 3 „ ¼ „ 1·50. Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniej w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „złotym Słoniem“ u pana ***Ernesta Stockmara,*** oraz w Aptece pod „Koroną“ u pana ***Heggenbergera*** i w Aptece pod „Gwiazdą“ u pana ***Miczyńskiego.***

(80-8-)

Świadectwa:

Dłuższy czas używałem na moje cierpienia szyi i piersi białego syropu piersiowego G. A. W. Mayera ze składu tutejszego pana Juliusza Müllera, i zawsze doznawałem jak najlepszego skutku, przeto mogę syrop ten wszystkim na podobną chorobę cierpiącym jak najmocniej polecić.

Namslau, 4 Sierpnia 1862.

C. Miosge,
Majster rymarski i siodlarski, i Naczelnik powiatu.

Z wdzięcznością ogłaszam niniejszem publicznie, że mi biały syrop piersiowy G. A. W. Mayera w Wrocławiu, który kupiłem w składzie p. J. G. Rost w Bunzlau, był bardzo skuteczny, już po drugiej flaszce, czułam się zupełnie zdrową. To poświadczam sumiennie.

Doberau przy Bunzlau 13 Kwietnia 1863.

Henryka Gruhnowa.

Jeden z najskuteczniejszych środków léczy



de CAUVIN, de PARIS.

zatwardzenie, astmę, boleści wątroby zapalenie kiszek, migreny, katary, skrofuły, podagrę, reumatyzmy, wyrzuty naskórne; spędza żółć i zamulenie żołądka i w ogólności wszelkie słabości przez nieczystość krwi spowodowane.

Dla zapobieżenia i wyleczenia powyższych słabości, nie masz skuteczniejszego środka jak

Pigułki roślinne przyjemnego smaku p. *Cauvin.*

Ich działanie jest łagodne i nie zostawia po sobie żadnych szkodliwych śladów. Dozy mocniejsze nie grożą żadnem niebezpieczeństwem. Obłoczka słodkiego smaku czyni je łatwymi do użycia.

Jest to lekarstwo naturalne, potwierdzone przez fakulteta medyczne i zalecane jako środek najskuteczniejszy czysto roślinny, czyszczący i krew oczyszczający. Pigułki te nie zawierają ani merkuryuszu, ani żadnéj substancyi mineralnéj; są one czysto z roślin zrobione i tak doskonale preparowane, że ani wilgoć, ani gorąco żadnego na nie wpływu nie wywierają. Słodkie, przyjemne do zażycia, działanie ich iest umiarkowane, stanowią one środek jedyny łatwo zastosować się dający dla *dzieci, dorosłych osób i starców.*

Dostać można w Krakowie u p. ***Brunona Miczyńskiego*** i ***W. Molędzińskiego,*** — w Warszawie: w Składach materyałów aptecznych pana *Galle*, — we Lwowie u p. *Rukera*; — w Wilnie u p. *Chrościckiego;* — w Kijowie u p. *Marcińczyka*, — i we wszystkich głównych aptekach Cesarstwa i Królestwa. (131--18-)

Piesek biały

mały z żółtemi uszkami i dwoma takiemiż łatkami na grzbiecie, zwany Pigeon, wyszedłszy w Sobotę w południe z domu przechodniego przy ulicy Stolarskiéj, zaginął.

Uprasza się znalazcy o odprowadzenie go do tegoż domu na 1 piętro do lokaja Kazimierza za nagrodą. (2-3)

W Handlu pana ***Józefa Kodrębskiego*** w Zaleszczykach i pp. ***J. Kodrębskiego i Kercla*** w Buczaczu są do nabycia (74-7-10)

świeże Nasiona;

także znajduje się tamże 54 Rocznik naszych Spisów Nasion *kwiatowych, warzywnych, pastewnych,* oraz *roślin, krzewów; owocowych, róż, georginij* itp., tak najlepszych dawniejszych gatunków, jako też najbardziej wyszczególniających się nowszych, i udziela się na żądanie bezpłatnie, również przyjmują rzeczone domy handlowe wszelkie zamówienia dla nas, które jak najspieszniej uskutecznione będą.

ERFURT w Styczniu 1864.

C. Platz i Syn,
nadworni liweranci J. M. Króla Pruskiego.

Mężczyzna

w młodym wieku. żonaty, uzdolniony w zawodzie gospodarskim, z najlepszą rekomendacyą, życzy sobie otrzymać posadę Rachmistrza, Kasyera lub Leśniczego w prywatnym obowiązku. — Listy frankowane przyjmują się w Dolżance, ostatnia poczta Tarnopol, pod literami **E. N.**, na które każdego czasu odpowiedź się daje. (249--3)

Fosforan Żelaza,

p. **Leras**, inspektora paryzkiéj akademii, doktora umiejętności, ul. Feillade, Nr. 7 w Paryżu którego sprzedaż upoważnioną została we Francyi, Rosyi, Hiszpanii, Brazylii, Portugalii itd.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, jako zawierająca żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródlany woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia; utratę sił i apetytu, powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarze w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau często Fosforan żelaza Leras swym pacyentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryskich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne w formie pigułek (żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne) żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia w polskim języku, dołączona jest do każdéj flaszeczki. (143-17-)

Skład we wszystkich Aptekach prowincyi polskich.

Dostać można w aptece p. *Molędzińsiekgo* „pod Barankiem“ w KRAKOWIE, — p. Chróścickiego w WILNIE, — p. Ruckera we LWOWIE „pod srebrnym Orłem,“ — p. Elsnera w POZNANIU, — p. Mrozowskiego w WARSZAWIE — p. Marcińczyka w KIJOWIE.

22 LATA POWODZENIA

COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,

Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię médyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (141-18-)

Najnowsze Losowanie pieniężne dwóch Milionów 121.000 Marek

gwarantowane i pod nadzorem Rządu miasta Hamburga.

Między 17.300 wygranemi znajdują się główne wygrane: marek 200,000, 2 po 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 10 000, 8.000, 6.000, 2 po 5.000, 3 po 4.000, 13 po 3.000, 53 po 2.000, 6 po 1.700, 6 po 1.500 106 po 200 i t. d. (194-3-8)

Najbliższe ciągnienie, w którem same tylko wygrane wyciągnięte będą, nastąpi dnia 30 Marca r. b.

Oryginalne losy ważne na to ciągnienie odstępuję po 3 złr., półlosy po 1½ złr. w. a. — Zamiejscowe zamówienia z załączeniem kwoty pieniężnej uprasza się przesyłać spiesznie, a zostaną kolejno, na jak długo zapas wystarczy, najpunktualniej uskutecznione.

Urzędowe listy ciągnienia przesyłają się zaraz po ciągnieniu franco. — Listy frankowane uprasza się adresować:

N. Horwitz,
Bankier w Hamburgu.

GUARANA.

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednej chwili (147-4-)

najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „srebrnym Orłem“ — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcińczyka* i innych.

C. k. wyłącznie uprzywilejowana

WODA DO UST i Proszek do zębów,

MELANION.



Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich Pacyentów *przez przeciąg wielu lat* używałem z jak najlepszym skutkiem, *wyłącznym przywilejem* zostały opatrzone, i dla urządzenia łatwości nabycia otworzyłem Skład tych artykułów w każdém znaczniejszem mieście. — Woda ta do ust, uznana przez wielu znakomitych lekarzy, jako szczególny środek *kosmetyczny, zachowawczy* i *zapobiegający*, a wieloma zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziéj *przeciw zbieraniu się osadu na zębach, bo rozpuszcza resztki potraw na zębach zostające i w zgniliznę przechodzące; przytem wzmacnia dziąsła krwią zachodzące, ustala chwiejące się zęby, zapobiega psuciu się tychże, i uchyla zły odór z ust.*

Są do nabycia u podpisanego, również *we wszystkich aptekach okręgu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.*

Główne zaś Składy utrzymują: w **Krakowie** p. ***Józef Jahn*** i p. ***Ludwik Janowski.*** — we **Lwowie** p. *F. Pawlik*, p. *Bonifacy Stiller* i p. *J. S. Jürgens*, — w Rzeszowie p. *J. Schaitter* i *Spółka*, — w Tarnowie p. *Józef Jahn.* — jakoteż inni we wszystkich większych miastach monarchii Austryackiej. (77-15-)

Cena flaszki Wody do ust Melanion 1 złr. 40 c. — proszku do zębów 1 złr.

Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego.

Józef Zygmunt Ujhelyi, prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

do której

znakomite nagromadzone są przedmioty

jako to:

Fortepiana, Pianina, Physharmonie, Meble żelazne, Meble drewniane, machoniowe, orzechowe, palisandrowe, Lustra, Rama, Żerandole, Wyroby z cynku i blachy, jak Wanny, Wanienki rozmaite, Wiaderka, Zitzbady, Geruchloseny (vater-elood), Konewki, Kosze, itd.,

Powozy, a mianowicie: dla obywateli z prowincyi oznaczam ceny:

	cena fabr.	teraz
Kareta 2-osobowa galowa, wybita ciężką szarfiową materyą jedwabną,	900 złr.	700 złr.
Kareta 4-osobowa używana, z wszelkiemi pakunkami w tyle, przodku i wierzchu	1200 „	dto 600 „
Powóz w kształcie Faetonu z wszelkiemi pakunkami do podróży, w tyle, środku i przodzie	880 „	dto 650 „
Powóz oszklony, rozbierany kryty, cały wybity materyą ciężką jedwabną z walizą i hamulcem	850 „	dto 650 „
Faeton 2-siedzeniowy, 2 miesiące używany, materyą ciężką, jedwabną, jasną wybity	650 „	dto 480 „
Faeton 4-siedzeniowy w kształcie powozu, ciężką materyą, jasną, jedwabną wybity	800 „	dto 600 „
Wózek na resorach leżących z walizą, latarniami, hamólcem, fartuchami, ciężką materyą, jasną, jedwabną wybity	350 „	dto 230 „
Wózek 4-siedzeniowy stary w kształcie bryczki, wyścielany, drylem kryty . . .	350 „	dto 50 „

Szanowna Publiczności!

Wysprzedaję powyższe przedmioty za każdą najmożebniejszą cenę, bo mam zamiar Handel mój na przyszłość oprzeć na zupełnie innych warunkach — warunkach odpowiadających nie tylko potrzebom ogólnym, ale nadto, że te potrzeby będą z własnych warsztatów i zakładów czystokrajowych, tu w mieście naszem urządzonych, przez krajowców wyrabiane, przez co surowe materyały spóżyć, a właśne siły po wszystkich miastach europejskich w Zakładach obcych poniewierające się zjednoczyć użyteczne będzie można. Tą drogą idąc mniemam, że dopełnię obowiązku, który już dawno urzeczywistnienia oczekuje. Gdy myśl moja jest już bardzo wielu Obywatelom objawioną, a nawet i krytykę już niejaką przeszła, mniemam, że, nadmieniając tutaj o niej publicznie, rzucam myśl nie obcą, ale swojską, narodową, i bardzo potrzebną i pożądaną.— W jakich rozmiarach będzie ona urzeczywistnioną, to zależeć będzie od sił, które ją podniosą. Krótko mówiąc, czy własnemi siłami, czy wspólnie zebranemi, to jest myśl moja stanowcza, która wkrótce publicznie rozwiniętą, a w każdym razie w rzeczywistość zamienioną zostanie.

(178--5)

Kazimierz Henisz.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother*